Redakcja Zawadzka 1 — Telefony 118-28, 182-48 102-28. — Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 335. Łódź, Niedziela 7 grudnia 1930 r.

[B]itwa na siekiery pod gruszą.

Kilku wieśniaków walczy ze śm:ercią.

[Ł]ódź, 7 grudnia. W dniu [wcz]orajszym, w godzinach po[połud]niowych, wieś Marzenin, [w pow]iecie łaskim, była tere[nem] krwawej bójki. Dwaj mie[szkańcy] wymienionej wioski [Józef] Stepień i Stefan Krzynek [toczy]li ze sobą spór o gruszę [rosnącą] na granicy ich gruntów. [P]rzed paru tygodniami Krzy[nek] pod osłoną nocy zebrał z [grusz]ki cały owoc. Rozsier[dzony] Stepień udał się wczoraj [po p]ołudniu wraz z synem na [grusz]ę i zaślepiony zemstą — [zacz]ął piłować drzewo.

[K]rzynek zawiadomiony o [tem zd]arzeniem wybiegł na pole i [z sie]kierą rzucił się na Stęp[nia]. Po stronach obu walczą[cych s]tanęli ich krewni i znajomi. Przy gruszy wywiązała się

formalna bitwa.

Rozwydrzeni chłopi bili się siekierami, kłonicami itp. Kres bójce położyła wreszcie zaalarmowana policja. Czterech z uczestników, a mianowicie, 29-letni Piotr Rygała, 37-letni Jan Szczapa, 45-letni Józef Janczak i 33-letni Stanisław Grzyb leżeli na ziemi w kałużach krwi z okropnemi ranami rąbanemi głowy, rąk i piersi. Wymienionych przewieziono

niezwłocznie do szpitala

Kasy Chorych w Łodzi przy ulicy Zagajnikowej. Stan ich jest niemal że beznadziejny.

Lżej ranni zostali: Jan Stępień, syn jego Józef oraz Stefan i Michalina Krzynkowie. Stępniowie i Krzynkowie umieszczeni zostali w szpitalu powiatowym w Łasku.

Samobójstwo ściganego bandyty

po napadzie na sklepikarkę.

Łódź, 7 grudnia. Ubiegłej nocy do mieszkania właściciela sklepu kolonjalnego w Bełchatowie Rafała Jakubowicza — wtargnął zamaskowany i uzbrojony w rewolwer bandyta. Jakubowiczowa wszczęła alarm. wówczas bandyta uderzył ją

rękojeścią rewolweru w skroń.

Gdy Sura Jakubowiczowa padła zemdlona na ziemię, napastnik wbiegł do sąsiadującego z mieszkaniem sklepu, gdzie rozbił szufladę z pieniędzmi, z której zrabował 300 złotych. Po dokonanym rabunku, który trwał krótką chwilę, zamaskowany przestępca rzucił się do ucieczki.

Krzyk Jakubowiczowej zaalarmował sąsiadów, którzy widząc uciekającego osobnika, zaczęli go gonić. Do pościgu przyłączyło się również

kilku policjantów.

Bandyta, minąwszy Bełchatów, biegł w kierunku lasu. Wówczas policjanci zagrozili użyciem broni.

Bandyta, widząc, że nie uda mu się zbiec bezkarnie — przystanął i

strzelił sobie w skroń.

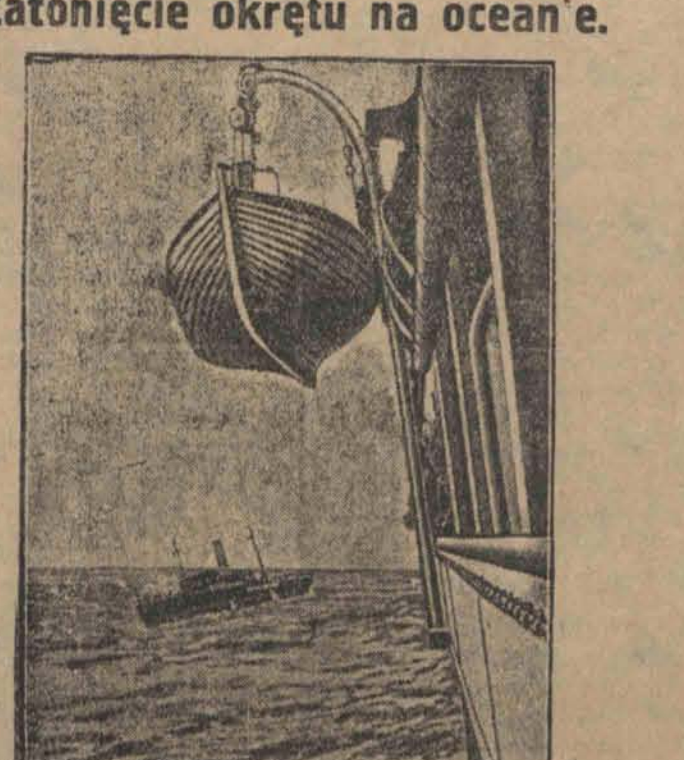
Śmierć nastąpiła momentalnie. Bandytą - samobójcą okazał się 24-letni Marjan Szewczyk, syn sołtysa pobliskiej wsi Cekinów.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

Jak się okazuje Szewczyk był już kilkakrotnie karany więzieniem za kradzieże.

—::-::—

Zatonięcie okrętu na ocean'e.



Okręt „Ovidja" zatonął na pełnym Atlantyku. Załogę wyratował od śmierci przywołany sygnałami SOS. parowiec „Mauretania", z którego pokładu dokonano zdjęcia tonącej „Ovidji". (w)

[U]roczyste wręczenie „Krzyża Niepodległości"

Prezydentowi Mościckiemu na Zamku.

[Wa]rszawa, 7. 12 (od wł. k.) [Wczo]raj o godz. 11 na Zamku [odbył]a się uroczystość wręcze[nia] Prezydentowi Mościc[kiem]u Krzyża Niepodległości z [miecz]ami w obecności człon[ków] kapituły tego orderu.

[Krz]yż wręczył Prezydentowi [Rzecz]pplitej szef nowego rządu, [p. S]ławek w otoczeniu członków kapituły: pani Aleksandry Piłsudskiej, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. Stachiewicza, gen. Kołłątaj-Rzednickiego, min. Prystora oraz sekretarza kapituły dyr. Jędrzejewicza.

Równocześnie prezes Sławek wręczył Prezydentowi Mościckiemu dyplom orderu podpisany przez Marszałka Piłsudskiego.

—x:o:x—

[Publ]iczność ciekawa wyglądu więźniów brzeskich.

Oblężona kancelarja sejmu.

[W]arszawa, 7. 12. (od wł. k.) [W z]wiązku z zapowiedzianem [na] b. m. otwarciem Sejmu i [Sena]tu kancelarja przy ul. Wiejskiej oblegana jest przez pu[blicz]ność po bilety wstępu na [galer]ję. Publiczność spodzie[wa] się jakichś burzliwych de[mons]tracyj na pierwszem po[siedz]eniu, w rzeczywistości zaś [widz]owie interesują się, jak wy[glą]dają

więźniowie brzescy,

którzy zostali wybrani na posłów do obecnego Sejmu.

Nadmienić należy, iż z wypuszczonych więźniów brzeskich zjawią się na pierwszem posiedzeniu posłowie: Witos, Kiernik, Liberman, Barlicki oraz Dubois i Ciołkosz, o ile w międzyczasie dwaj ostatni złożą wymaganą kaucję, co miało nastąpić już w dniu wczorajszym.

—::-::—

[W]ywiadowcy urzędu śledczego wnieśli skargę

[prz]eciw oskarżonym z procesu o zabójstwo bankiera Centnerszwera.

[W]arszawa, 7. 12. (od wł. k.) [W z]wiązku z zarzutami pod[niesio]nemi na ostatnim procesie [o za]bójstwo bankiera Centner[szwe]ra, funkcjonarjusze Urzę[du Ś]ledczego

wnieśli skargę

[do] prokuratora przeciwko [wszy]stkim oskarżonym o o[szcze]rstwo i zniesławienie.

[R]ównocześnie dowiadujemy [się], że z polecenia władz wyż[szych] wyłoniona została

specjalna komisja,

[która] zbada stosunki panujące [w wa]rszawskim Urzędzie Śledczym i zaleci niezbędną reformę.

—x:o:x—



[P.] MARJUSZ MASZYŃSKI, [zna]kity artysta scen stołecznych, w Łodzi w związku z dzisiejszym swoim występem w „poranku" w Teatrze Miejskim.

Premjer Sławek złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej

listę najstarszych posłów i senatorów.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) Prezes Rady Ministrów przedłożył Prezydentowi Rzeczypospolitej listę najstarszych wiekiem posłów i senatorów z pośród których Prezydent Mościcki powoła przewodniczącego senjora na pierwsze posiedzenie Sejmu i Senatu.

Na liście najstarszych wiekiem posłów i senatorów znajdują się: Józef Makulski, rolnik lat 72, wybrany z listy nr. 1 Maksymiljan Malinowski, lat 70, z listy nr. 7 Wojciech Trąmpczyński lat 70, z listy nr 4. Andrzej ks. Lubomirski, lat 67, z listy nr. 1 Na liście najstarszych senatorów znajdują się: Bolesław Limanowski, lat 96 z listy nr. 7, prof Maksymiljan Thulie, lat 77 z listy nr. 1 Horbaczewski, lat 74 z listy nr. 1 (Ukrainiec) Najmłodszymi posłami w obecnym sejmie są: Pac Konstanty sekretarz Stronnictwa Chłopskiego, liczący lat 26 Zbigniew Stypułkowski, również lat 26 i Stanisław Mikołajczyk lat 29. Najmłodszym senatorem jest pani Hanna Hubicka żona ministra pracy, a siostra p. wojewody Paciorkowskiego, licząca lat 46

—x:o:x—

Choroba ministra Czerwińskiego

przed wyjazdem do Włocławka.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) Minister Oświaty, Czerwiński, który w dniu dzisiejszym miał wyjechać do Włocławka na otwarcie muzeum regjonalnego ziemi kujawskiej

nagle zaniemógł.

W uroczystości tej zastąpi go dyrektor departamentu sztuki p. Skoczylas.

Obrady nad projektem

wstrzymania immigracji do Ameryki Północnej.

Waszyngton 7. 12. (własny telegr.). Izba reprezentantów rozpoczęła obrady nad projektem ustawy o wstrzymaniu na lat 5

wszelkiej immigracji

do Stanów Zjednoczonych A. P. Zakaz ten ma być jednym ze środków, dla złagodzenia gnębiącego Amerykę bezrobocia.

—::-::—

Jeździec z koniem

pod kołami lokomotywy.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj na szosie pomiędzy Śremem a Czempinem wydarzył się

straszny wypadek.

W chwili zbliżania się pociągu wpobliżu toru zatrzymał się jadący konno kapitan szkoły podchorążych w Śremie, Józef Sierosławski. W pewnej chwili spłoszony widokiem nadjeżdżającego pociągu koń skoczył wprost pod lokomotywę i został zabity na miejscu. Kapitan Sierosławski wprost cudem uszedł grożącej mu śmierci i doznał tylko

lekkich kontuzyj.

Następny numer „Echa"

ukaże s'ę we wtorek o zwykłej porze.

Radykalne przesunięcia

na polskich placówkach dyplomatycznych.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) W związku ze zmianami na stanowisku wice-ministra spraw zagranicznych, jak doniosło już „Echo", oczekuje się w najbliższej przyszłości radykalnych przesunięć na

placówkach zagranicznych.

Przedewszystkiem ma być przyjęta dymisja posła polskiego w Berlinie, Romana Knolla. P. Roman Knoll powróci do centrali w Warszawie.

Sanowisko jego w Berlinie ma objąć b. wiceminister dr. Alfred Wysocki.

Z Talina ma być odwołany dotychczasowy poseł polski p. Konrad Libicki, który w centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych obejmie szefostwo prasy i propagandy. Natomiast p. Chrzanowski powróci do służby w Pacie, do jednej ze stolic zagranicznych. Posłem w Talinie ma być mianowany p. Szumlakowski. Ponadto mają być odwołani i zmienieni posłowie polscy: Kętrzyński w Hadze, p. Michałowski w Kopenhadze i p. Rozwadowski w Sztokholmie.

Projekt nowych regulaminów izb.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) Bezpośrednio po otwarciu parlamentu wniesione będą przez B. B. projekty

nowych regulaminów izb.

Regulaminy te mają zdążać do ograniczenia indywidualnych uprawnień poselskich i senatorskich i rozszerzenia uprawnień marszałków sejmu i senatu.

Dekret o wyłączności portów polskich

dla wychodźtwa.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) Ukazało się rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej o wyłączności portów polskich

dla wychodźtwa.

W rozporządzeniu tem między innemi jest postanowienie, że koncesje udzielone dotychczas przedsiębiorstwom żeglugi, mogą być zachowane nadal, jeśli przedsiębiorstwa żeglugi dostosowywać się będą do wymagań tego rozporządzenia. Chodzi tu mianowicie o zawijanie okrętów rozmaitych linij do portów polskich. Dotąd emigranci polscy odwożeni byli z Gdyni do Gdańska polskiemi statkami, natomiast z Gdańska do Cherbourga przewoziły ich okręty cudzoziemskie.

Nowa szopka litewska.

Kowno, 7. 12. (od wł. kor.). W początkach stycznia sąd wojenny w Kownie rozpatrywać będzie szereg spraw Polaków, oskarżonych o **szpiegostwo** na rzecz Polski.

Czescy studenci *w Krakowie.*

Kraków, 7. 12. (od wł. kor.) Do Krakowa przybyła w dniu wczorajszym grupa studentów wyższej szkoły handlowej w Pradze. Po zwiedzeniu pamiątek i miasta, studenci czescy udadzą się do Warszawy, a stamtąd najprawdopodobniej i do Łodzi.

Taniec warjata wśród płomieni.

Obłąkany podpalacz.

Włodzimierz Wołyński, 7.12. (od wł. kor.). Wpobliżu Włodzimierza Wołyńskiego w jednej z wiosek wybuchł groźny pożar. Jednocześnie zapaliło się kilka obejść gospodarskich. Gdy na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa, zauważono wśród płomieni tańczącego człowieka, mieszkańca tejże wsi Piotra Muzykę, cierpiącego od dłuższego czasu na

ataki szału.

Warjata z trudem obezwładniono i silnie poparzonego odwieziono do szpitala. Jak się okazało, był on sprawcą podpalenia. Pożar stłumiono po kilkugodzinnych wysiłkach.

Pastwą rozszalałego żywiołu padły cztery zagrody z inwentarzem żywym i martwym.

Powitanie nowego ministra

sprawiedliwości.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) Wczoraj w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyło się o godz. 11-ej w południe

powitanie nowego ministra

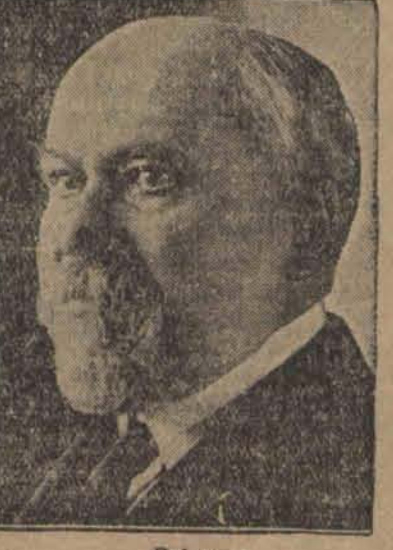
p. Michałowskiego. Nowy minister wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podnosił zasługi swego poprzednika, p. Stanisława Cara na polu sądownictwa polskiego.

—:o:—

Przesilenie we Francji.



Tardieu.



Poincare.

Młodociany morderca robotnika.

Aresztowanie niebezpiecznego opryszka.

Łódź, 7 grudnia. W ubiegłym tygodniu, o czem doniosło w swoim czasie „Echo", na Bałuckim rynku dokonane zostało morderstwo na osobie 24-letniego Romana Olczyka, robotnika firmy „Cytryn", zamieszkałego przy ulicy Zachodniej 20.

Jak zdołało ustalić wstępne dochodzenie policyjne, Olczyk, wychodzący z ulicy Ceglanej na Bałuckim Rynek, obstąpiony został przez kilku osobników, którzy

zakłóli go nożami.

Ofiara tajemniczego napadu zmarła przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

W kilka godzin po dokonaniu morderstwa policji udało się zatrzymać siedmiu osobników, silnie poszlakowanych o udział w morderstwie. Podejrzanych osadzono w areszcie przy Urzędzie Śledczym, gdzie poddani zostali śledztwu. Po kilku dniach okazało się, iż zatrzymani, aczkolwiek notoryczni złodzieje, nie byli jednak uczestnikami morderstwa dokonanego na osobie Olczyka.

Mordercy, jakby się zdawać mogło, przepadli bez śladu. Mimo to policja śledcza prowadziła w dalszym ciągu dochodzenia, które w dniu wczorajszym doprowadziły do do ujawnienia

nazwiska mordercy.

Okazał się nim niejaki 21-letni Michał Bałanow, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 111. Kiedy policja udała się do mieszkania mordercy, ten uprzedzony o grożącem mu niebezpieczeństwie, zdołał zbiec.

Mając już nazwisko oraz rysopis zabójcy, wywiadowcy poszukiwali dalej Bałanow, którego wreszcie ujęto ubiegłej nocy w znanej melinie złodziejskiej na Bałutach. W chwili wkroczenia silnego oddziału policji Bałanow usiłował wyskoczyć

przez okno,

tam również czekali funkcjonarjusze policji. Zrezygnowany opryszek wyciągnął rewolwer. Zanim jednak zdążył zrobić z niego użytek, powalono go na ziemię i zakuto w kajdany.

Młodociany morderca został pod silną eskortą przewieziony do aresztu przy Urzędzie Śledczym.

Bałanow posiada za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Już jako kilkunastoletni chłopiec, wychowywany na przedmieściu, zaprawiał się do kradzieży, a nawet do bandytyzmu. Karany był też kilkakrotnie sądownie, wreszcie zakwalifikowano go do domu poprawczego w Studzieńcu, gdzie przebywał przez rok i dziewięć miesięcy. Bałanow powrócił ze Studzieńca do Łodzi zaledwie

przed paru tygodniami.

Bałanow przyznał się do dokonanej zbrodni, tłumacząc się, że była ona wynikiem porachunków osobistych pomiędzy nim, a zamordowanym Olczykiem.

We wtorek Bałanow przewieziony zostanie do więzienia śledczego przy ulicy Kopernika.

—x:o:x—

Nowe godziny handlu

na terenie powiatu łódzkiego.

Łódź, 7 grudnia. W wyniku konferencji, jaka się ostatnio odbyła przy udziale przedstawicieli Inspektoratu Pracy, rad gminnych i miejskich, Izby Przemysłowo - Handlowej i Rzemieślniczej w Łodzi oraz Stowarzyszenia Kupców — na temat ustalenia nowych godzin handlu na terenie powiatu łódzkiego — starosta powiatowy wydał rozporządzenie w tej sprawie, które zacznie obowiązywać z dniem 15 grudnia r. b:

Na mocy tego rozporządzenia, jatki z mięsem, wędliniarnie i sklepy spożywcze mogą być otwarte tylko w dni powszednie od godz. 7-ej do 19, w soboty i dni przedświąteczne od 8-ej od 20. W gminach wiejskich natomiast w porze od 1 kwietnia do 30 września w dni powszednie, soboty i dni przedświąteczne od godz 6 do 12 i od godz. 15-ej do 21-ej.

Zakłady fryzjerskie i kalotechnicz ne mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 9-ej do 19; w soboty i dni przedświąteczne od godz. 9 do 21-ej.

Budki i kioski, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne i napoje chłodzące oraz słodycze i owoce — mogą być otwarte we wszystkie dni w tygodniu w czasie od 1 kwietnia do 30 września od godz. 9 do godz. 23-ej, w czasie zaś od 1 października do 31 marca od godz. 9 do 21-ej.

Sprzedaż uliczna gazet czasopism oraz, wyrobów tytuniowych może odbywać się we wszystkie dni od 7 do 23-ej.

Sprzedaż uliczna wszelkich innych towarów może się odbywać jedynie w dni powszednie od godz. 9 do 19.

Jadłodajnie, jak restauracje, cukiernie, kawiarnie, piwiarnie, garkuchnie, bary, kuchnie publiczne itp. mogą być otwarte: I kategorji od 10 do 2 rano : II kategorji od 8 do 24, III kategorji od 8 do 23-ej i IV kat. od 6 do 22-ej.

Wszelkie inne sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fotograficzne — mogą byś otwarte tylko w dni powszednie od godz. 9 rano do 19-ej.

W wigilię Bożego Narodzenia oraz w Wielką Sobotę sklepy, wszelkie miejsca sprzedaży zawodowej oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte najwyżej do godz. 18-ej.

Winni przekroczenia powyższego rozporządzenia ulegną karze grzywny do dwóch tysięcy złotych i karze aresztu do 6 tygodni.

175 zł. za zainstalowanie aparatu.

Nowa taryfa telefoniczna.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) Minister poczt i telegrafu Boerner ustalił nową taryfę

telefoniczną

dla sieci PASTY w Warszawie w Łodzi, Lwowie i Białymstoku. Między innemi za zainstalowanie aparatu w Łodzi i we Lwowie w odległości 3 kilometrów od centrali telefonicznej, pobierane będzie 175 zł. od aparatu. Od aparatu zainstalowanego poza obrębem 3 kilometrów na sieciach telefonicznych we Lwowie i Łodzi, za każde rozpoczęte 100 metrów ponad tę przestrzeń pobierana będzie opłata

po 28 złotych.

Pożegnanie konsula Zbyszewskiego w Jerozolimie.

Jerozolima, 7. 12. (od wł. k.). Miejscowe koła żydowskie urządziły wielkie przyjęcie pożegnalne na cześć konsula polskiego

Tytusa Zbyszewskiego.

W czasie przemówienia konsul Zbyszewski stwierdził, że stał się gorącym sympatykiem dążeń żydowskich w Palestynie.

—x o x—

Deszcz protestów

przeciw wyborom do sejmu.

Warszawa, 7. 12. (od wł. k.) Dotychczas wniesione zostały protesty przeciw wyborom do Sejmu z okręgów: nr. 2 (Warszawa - podmiejska), nr. 24 (Łuków), nr. 26 (Lublin), nr. 24 (Kraków), nr. 43 (Wadowice), nr 44 (Nowy Sącz), nr. 50 (Lwów), Nr. 63 (Wilno), nr. 64 (Święciany). Przeciwko wyborom do Sejmu we Lwowie stały wniesionen protesty centrolewu, Stronnictwa Narodowego i sjonistów, w okręgach 28 i 30 (Tczew i Grudziądz) przez Niemiecki Blok Wyborczy.

—:o:—

Gdy auto mija tramwaj.

Rozporządzenie o używaniu reflektorów na drogach podmiejskich.

Łódź, 7 grudnia. W dniu wczorajszym Urząd Wojewódzki w Łodzi, w związku z częstemi nieszczęśliwemi wypadkami, jakie wydarzają się na szosach z powodu oślepiających reflektorów samochodowych — wydał dodatkowe rozporządzenie, dotyczące ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, gdzie kursują tramwaje podmiejskie.

Według tego rozporządzenia, na drogach publicznych, przebiegających wzdłuż linij tramwajowych, kierowcy pojazdów mechanicznych — mijając tramwaje — są obowiązani opuścić rażący snop światła, zmniejszyć natężenie, lub przełączyć reflektory latarnie, tak, aby światło

nie raziło motorowego,

prowadzącego tramwaj z przeciwnej strony, a pozostawiało mu (szyny) dostatecznie oświetlone 25 metrów przed tramwajem.

Niestosujący się do powyższego zarządzenia karani będą w drodze administracyjnej grzywną w wysokości

tysiąca złotych,

lub aresztem do sześciu tygodni, też obu karami łącznie.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem wczorajszym.

—x:o:x—

Towar jest, złodziei niema.

Kradzież bagażu z samochodu.

Zgierz, 7 grudnia. Ubiegłej nocy na szosie zgierskiej niewykryci dotąd sprawcy skradli z jadącego samochodu ciężarowego

kilka bel towaru,

przeznaczonego dla firmy wyrobów gumowych „Pepege".

Zaalarmowana o kradzieży policja zgierska, zarządziła niezwłocznie obławę, dzięki której skradziony materjał znaleziono w lesie zgierskim. Złodzieje porzucili łup, aby móc się ratować ucieczką. Po odnalezieniu skradzionego towaru, przedstawiającego wartość kilkunastu tysięcy złotych, policja przeprowadziła w lesie zgierskim wielką obławę. Sprawców kradzieży jednak nie zdołano ująć. Dalsze poszukiwania trwają.

—x:o:x—

Łódź—Ameryka.

Wymiana przekazów pocztowych.

Łódź, 7 grudnia. Jak nas informują, z dniem wczorajszym wprowadzona została radjotelegraficzna i telegraficzna wymiana przekazów między Łodzią, a Stanami Zjednoczonemi Ameryki na całej przestrzeni między Warszawą, a San Francisco i odwrotnie.

Opłata od wyrazu telegramu radjowego wynosi zł. 0,66; od wyrazu telegramu zwykłego zł. 0.61.

Jednocześnie dowiadujemy się, że z dniem 1 grudnia r. b. wstrzymana została czasowo, aż do odwołania wymiana przekazów pocztowych między

Polską a Egiptem.

Watażka w czapce studenckiej.

Nowa gwiazda w konstelacji Stalina.

Na firmamencie sowieckim błysnęła nowa gwiazda. — Gwiazda ta zajaśniała w gasnącej konstelacji Stalina, a nazywa się — Arkadjusz Rozenholc. W potocznej mowie człon partji komunistycznej zwie [go] „Kaźka". a w Warszawie znany jest z procesu o zabójstwo Wojkowa, gdzie występował jako świadek

zamordowania posła sowieckiego

przez Rosjanina Kowerdę.

Rozenholc został powołany przez Stanina na stanowisko dyktatora handlu zagranicznego. Karjera tego dygnitarza sowieckiego zaczęła się po wybuchu rewolucji bolszewickiej. — Gdy biedny, zamorusany student uniwersytetu kijowskiego stał na czele oddziałów karnych na Ukrainie.

Działalność Rozenholca w tej dziedzinie została zapisana krwawemi literami do dziejów rewolucji rosyjskiej. Paniczny strach panował w szeregach zmobilizowanych chłopów, gdy dowiadywali się, że skutek wyrażonego przez nich niezadowolenia z pobytu w oddziałach armii czerwonej ściąga ze swą bandycką watahą Rozenholc. Znaczyło to, masowe krwawe egzekucje trwają dopóty, dopóki ostatni żołnierz nie padnie trupem.

Po ukończeniu wojny domowej Rozenholc zdobywa zaufanie ówczesnego generalissimusa armji czerwonej, Trockiego i staje się

szefem lotnictwa sowieckiego.

Prowadzi on pertraktacje z zakładami samolotowemi Junkersa i ustala w ten sposób pierwszy kontakt z Niemcami, który nieco później przekształcił się w sojusz. Ze strony Junkersa występują wówczas oficerowie niemieckiego sztabu generalnego, rekrutujący się z szeregów szpiegów w Rosji.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn koncesja Junkersa w Sowietach zakończyła się dla rządu komunistycznego zupełnem niepowodzeniem i przyniosła wielomiljonowe straty dla skarbu państwa proletarjackiego. Rozenholc wyszedł suchą nogą z wody i

wystarał się o rozstrzelanie

jednego ze swych bliższych współpracowników. Później należał on do grona tych, którzy sprzedali Stalinowi plany i zamiary Trockiego. Za to został mianowany dyplomatą i wysłany jako radca poselstwa do Londynu.

Skandal i rewizja w „Arcosie" w Londynie spowodowały wyjazd Rozenholca do Moskwy.

Obecnie Rozenholc za swą działalność otrzymał dyplom czekisty „Honoris causa".

NAMIOTY KIRGIZKIE ZAMIAST DWORCÓW.

Opowiadanie rosyjskiego robotnika o najdziwaczniejszej kolei na świecie.

Przed kilku miesiącami odbyło się uroczyste otwarcie wielkiej linji kolejowej, która połączyła Turkiestan z Syberją — t.zw. „Turksibu". Otwarcie tej linji połączone było z

hałaśliwą reklamą,

która miała zwrócić uwagę całego świata na wielki rozwój gospodarczy Sowietów.

W kilka tygodni po tej uroczystości w prasie sowieckiej ukazały się wiadomości, na których podstawie można było przypuszczać, że sytuacja na „Turksibie" nie przedstawia się bynajmniej tak pomyślnie, jak twierdziła prasa sowiecka z okazji uroczystego otwarcia tej linji kolejowej. Obecnie otrzymujemy potwierdzenie tego przypuszczenia od bezpośredniego świadka, byłego rosyjskiego robotnika, nazwiskiem Niekuriaszczych, który zbiegł do Polski i opowiada o tem, co widział na „Turksibie".

Twierdzi on mianowicie, że pociągi na tej rozreklamowanej linji kursują

dwa razy na tydzień.

Kolej nie posiada żadnych budynków dworcowych, zastępują je namioty kirgiskie, w których pracownicy kolejowi mieszkają w lecie i w zimie. Wobec niesolidnej budowy toru kolejowego, na „Turksibie" wydarzają się liczne nieszczęśliwe wypadki. Dla uniknięcia katastrof, pociągi kursują z maksymalną szybkością 15-tu kilometrów na godzinę.

Na całej przestrzeni „Turksibu" nie zbudowano dotychczas ani jednej

wieży wodociągowej,

wobec czego woda czerpana jest przez lokomotywy ze studni lub bezpośrednio z rzek.

Kolej cierpi na stały brak pracowników. Przy robotach zatrudnieni są przeważnie zesłańcy, osadzeni w Karatalskim obozie koncentracyjnym za udział w powstaniach przeciwsowieckich.

Oto jak wygląda „świetny rozwój gospodarki sowieckiej"!

W hiszpańskim Rzymie.

Kłębowisko ulic i placów Toleda.

Piętno arabskiej niewoli.

Toledo, w grudniu.

Żółty i czerwony jest sztandar Hiszpanji. Żółty i czerwony jest koloryt Toleda, może najwięcej hiszpańskiego z wszystkich miast półwyspu. Na stożkowatej górze granitowej, otoczonej z trzech stron żółtomętnemi falami Taja, opływającego miasto w głębokim wąwozie, rozsiadło się Toledo, spoglądając wokoło na gołe żółte skały, piętrzące się z drugiej strony rzeki.

Niełatwo na ulicach i placach Toleda o miejsce cieniste. Ci, którzy przed licznemi wiekami wycisnęli na niem swoiste piętno, jakie przetrwało po dziś dzień, byli synami

skalistej pustyni arabskiej.

Niewiele troszczyli się o cień i chłód na ulicy, szukając go przedewszystkiem wewnątrz domu mieszkalnego. Odgraniczali dom energicznie od ulicy grubemi, gładkiemi, niezdobionemi murami o jak najmniejszej liczbie okien, małych, wąskich, najczęściej zakratowanych.

Dom rozwijał się na wewnątrz, wznoszony czworobocznie dookoła podwórza, otoczonego zazwyczaj smukłą kolumnadą, z fontanną orzeźwiającą w środku. W podwórzu wyłożonem płytami marmurowemi, czy glazurowaną cegłą, ozdobionem doniczkowemi drzewami i kwiatami, pachnącemi odurzająco, skupiało się główne życie mieszkańców domu i skupia się w Hiszpanji

po dziś dzień.

Nie dbając o dom na zewnątrz, nie troszczyli się Arabowie z natury rzeczy także o ulicę. Każdy budował, jak chciał i gdzie chciał. Żadna władza miejska nie wytyczała placów i ulic. Nie przepisywała wysokości domów, wogóle nie uzgadniała ich pod żadnym względem z otoczeniem. Miasta arabskie cechuje stąd

bezplanowe kłębowisko placów

i placyków, nieraz trój- i wielokątnych, ulic i uliczek wąskich i krętych, często nagle wpoprzek zabudowanych. W wężowisku uliczek Toleda niełatwo się rozeznać. Miasto niewielkie, odległości przeto znikome, a jednak trzeba nieraz rozmaitemi zakamarkami się przeciskać, to piąć się stromą, niewybrukowaną drogą nielitościwie w górę, to znów opuszczać się w dół, by dostać się z jednego miejsca na drugie, położone niemal tuż obok na mapie.

Toledo jest pierwszym stopniem, doskonale wprowadzającym w dawny kontakt Hiszpanji z kulturą islamu, kontakt poniekąd jeszcze żywy i troskliwy przez współczesną Hiszpanję podtrzymywany. Arabów niema tu już od przeszło czterech wieków, od upadku Granady w r. 1492. Lecz sugestywna siła ich pięknej kultury jest wciąż niewytępialna. Państwo i społeczeństwo z rozmiłowaną czujnością chronią i zabezpieczają każdy zbytek arabski — co jest w najwyższym stopniu pochwały godne.

Choć w Hiszpanji pozostało stosunkowo dość dużo po Arabach, są to jednak tylko ułamki minionej świetności muzułmańskiej. Dawne, kwitnące rezydencje emirów i kalifów, są dziś prowincjonalnemi mieścinami hiszpańskiemi. Potężne niegdyś Toledo liczy

dziś 26 tysięcy mieszkańców.

Maurowie i wyuczeni przez nich chrześcijanie wyrabiali tu słynną na cały świat broń. Hiszpanja usiłuje tradycję według możności podtrzymać. Pod koniec wieku 18-go założono tu wielką państwową „fabrica de armas", czynną po dziś dzień. Bardzo liczne zaś warsztaty prywatne zajmują się inkrustowaniem sztyletów, szabli, papierośnic oraz niezliczonych innych przedmiotów metalowych na sposób arabski, by jednakowoż fabrykatami temi zaopatrzyć po słonych cenach przedewszystkiem stada turystów, cwałujących dzień w dzień przez Toledo.

Po wypędzeniu w r. 1085 Arabów z Toleda, poczęli chrześcijanie z rozmachem zamieniać meczety na kościoły oraz budować nowe świątynie, klasztory i szpitale, mające świetnością zaćmić budowle arabskie. A gdy arcybiskup z Toledo został prymasem Hiszpanji, zapragnęło miasto stać się „hiszpańskim Rzymem". Pod berłem różnych potężnych arcybiskupów, będąc nadto przez pewien czas stolicą kraju, przeżyło miasto w rzeczy samej drugą fazę rozkwitu, licząc przeszło 200 tysięcy mieszkańców, póki nie zostało definitywnie przytłumione przez Madryt.

Jeszcze w 16 wieku był tu nawet język arabski obok hiszpańskiego w powszechnem użyciu, tak że w r. 1580 uważano za stosowne urzędowo go zabronić.

M. S.

—::-::—

—x:o:x—

Czarna msza o północy.

Oszust wśród chciwych wieśniaków.

W okolicach Kufsteinu w Tyrolu, zjawił się pewnego dnia tajemniczy nieznajomy. W gospodzie, w której zamieszkał, zameldował się jako Ludwik Braunmueller, doktór filozofji. Opowiadał on, iż jest „psychoastrologiem", że zna osobiście Szatana i może od niego uzyskać

co tylko zechce.

Satanista ów rozgłasza, że djabeł chętnie czyni bogaczami tych, którzy w niego wierzą, że bożek pieniędzy, Mammon, dostarcza mu tych pieniędzy bez liku, a on je szczodrze rozdaje swym wyznawcom.

Wśród chciwych wieśniaków Tyrolu rozeszła się wieść, iż jest sposób pomnożenia ich majątku.

„Dr. filozofji" i „psychoastrolog" kazał im zjawić się o północy na czarną mszę, przyczem zapowiedział, iż przyniesione przez każdego z nich na ofiarę pieniądze pomnoży pięciokrotnie.

Wieśniacy zjawili się tłumnie. Każdy przyniósł swoje oszczędności i wręczył sataniście.

Ten mamrotał długo słowa djabelskiego nabożeństwa, potem oświadczył chłopom, że o ile przysięgną

absolutną tajemnicę,

nazajutrz rano znajdą każdy u siebie odpowiednią sumę pieniędzy.

Nie potrzeba dodawać, że nazajutrz wieśniacy czekali napróżno na swoje bogactwa. Zaniepokojeni, udali się do gospody, gdzie oświadczono im, że dr. Braunmueller jeszcze nocą wyjechał niewiadomo dokąd.

Policji udało się jednak schwytać oszusta. Pieniądze natomiast przepadły.

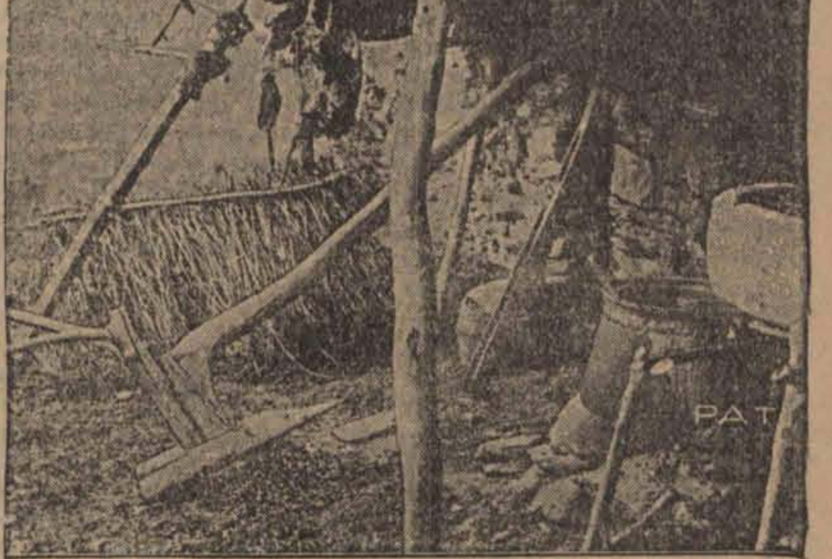
—x:o:x—

[No]wa szkoła w Łaziskach Wielkich (Śląsk).



[Szkoł]a ta, oprócz 16 klas sekcyjnych, posiada wspaniałe sale do lekcji gospodarstwa domowego, robót ręcznych, przyrody oraz duża sala gimnastyczna. Obok szkoły wzniesiono budynek mieszkalny dla nauczycielstwa.

Narzędzia rolnicze.



W Turkiestanie do dziś jeszcze używają prymitywnych pługów.

[A]RTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

[S]zafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 36)

— Nie. Jakże mogłem przepuścić taką czarującą niespodziankę?

Denis pomyślał, że pomimo, że Grignon był łotrem z pod ciemnej gwiazdy, a Julja bardzo ograniczoną i próżną kobietą, to przecież arystokratyzm jego nie ulegał wątpliwości.

— Nie wiem, jak się usprawiedliwię przed panią, że w taki sposób opuściłem Cannes.

— Pański wyjazd był rzeczywiście nagły.

— Stało się to wbrew mojej woli. Po rozstaniu się z panią, udałem się do swoich apartamentów, gdzie zastałem rozkaz, wzywający mnie natychmiast do Hue. Zdążyłem tylko spakować się i złapać okręt. Ale cieszę się, że los dał mi możność przeproszenia pani za tak bezceremonjalny wyjazd. Ale co panią sprowadziło do Indochin?

Denis zdumiał się swobodą i naturalności pytania. De Grignon był w swoim rodzaju mistrzem.

— Mąż wraca z Nowej Zelandji. Przyjechałam spotkać się z nim w Singapore i korzystając z czasu i okazji, zawadziłam przez ciekawość o Indochiny.

— Dobrze pani zrobiła. To ogromnie interesujący kraj. Czy pani długo zabawi?

— Kilka dni. Nie potrzebuje być w Singapore przed Nowym Rokiem.

De Grignon zwrócił się do Moore'a.

— Cudownie się składa. Zabierzemy lady Tamorley do Hue. Trzeba państwu wiedzieć, że to najbardziej interesująca miejscowość w Indochinach.

— Do czego on zmierza? — pomyślał Denis, ciekaw, co powie Julia.

— Hue! — wykrzyknęła — Ach, jak to dobrze! Tak chciałam poznać te tajemnicze miasto, ale powiedziano mi, że bardzo trudno uzyskać na to pozwolenie.

— Ja pani udzielę pozwolenia. Chociaż źle się wyraziłem. Ja nie mogę w tym wypadku pozwolić, tylko prosić panią o wyrządzenie mi zaszczytu odwiedzenia mnie w miejscu mego pobytu.

— Przebiegłe djabły ci Francuzi; wiedzą jak mydlić oczy — pomyślał Denis i poprosił towarzystwo do stołu.

W czasie lunchu omówiono plan podróży. Wobec dwóch samochodów do dyspozycji, zabranie jeszcze jednej osoby i jej bagaży nie przedstawiało żadnych trudności.

— Musimy tylko rozstrzygnąć — rzekł baron do Moore'a — któremu z nas przypadnie w udziale zaszczyt towarzystwa pani.

Rzeźbiarz zorjentował się, że Francuz chce wybadać jak on, Denis — stoi z Julją. Był pewny, że Julja nie zechce pojechać samochodem już teraz znienawidzonego galanta.

— Ja zabiorę lady Tamorley.

— Ależ pan nie będzie miał miejsca. Pański bagaż...

— No, naturalnie. Gdyby pan zabrał jeden z moich kufrów, byłoby wygodniej.

— Mogę wziąć który z pańskich kufrów albo — baron spojrzał na Julję — albo lady Tamorley.

Jeżeli myślał o swej impertynencji, że Julja przełoży jego towarzystwo nad Moore'a, to prędko został wyprowadzony z błędu. Młoda kobieta położyła rękę na ramieniu przyjaciela.

— Bardzo panu jestem wdzięczna, ale nam będzie dobrze razem, prawda, Denny?

— No, więc, co sądzisz o sytuacji? — zapytał Denis, gdy znaleźli się sami.

— Sama nie wiem, co sądzić. Albo to jest najbezczelniejszy okaz, jaki stąpa po ziemi, albo posadziłam go niesłusznie. Prawdę mówiąc, nie przyłapałam go na gorącym uczynku.

— Ja uważam, że jego wina nie ulega wątpliwości.

— W takim razie dlaczego się tak ucieszył na mój widok? dlaczego zaprosił mnie do Hue? Chyba nikt nie pragnie osoby, którą obrabował z takiej bezcennej rzeczy, jak on mnie?

— To trudno powiedzieć. Może ma nadzieję, że cię znęka i odbierze ochotę do dalszych poszukiwań.

— To mu się nie uda.

— Ale będzie próbował. Poza tem zrobił sprytne posunięcie o tyle, że pozbawił cię ostatniej możności udania się do policji. Kradną ci szmaragdy w Europie; przyjeżdżasz do Indochin i przyjmujesz gościnność człowieka, którego posądzasz o kradzież. Gdybyś się potem zwróciła do policji, wyśmianoby cię i nazwano histeryczką.

— Nie przyszło mi to do głowy. — Julja zgniotła wypalony papieros. — Czy radzisz mi się cofnąć?

— Nie, teraz radziłbym zostawić rzeczy ich własnemu biegowi. Ostatecznie z tej podróży może coś wyniknąć. Nigdy nie wiadomo. A po drugie, nic nie zbudujesz, czekając w Sajgonie. Nasz problemat jest prosty. Jeżeli de Grignon jest złodziejem, pozostaje tylko wykryć, co zrobił ze szmaragdami.

— Chyba niema ich przy sobie?

— Nie. Nikt przy zdrowych zmysłach nie udałby się do spelunki w Cholonie z klejnotami w kieszeni wartości pół miljona funtów szterlingów. Albo je gdzieś ukrył albo sprzedał. Sądzę raczej że sprzedał.

— Ale ten jubiler w Paryżu powiedział, że takie kamienie odrazuby się wytropiło.

— Laurier mówił o Europie i Ameryce. Co innego Daleki Wschód. Tutaj różnie się dzieje. W każdym razie jestem pewny, że on się już ich pozbył, bo przecież nie powitałby cię z takim wyzywającym spokojem.

— To znaczy — rzekła Julja — że musimy wykryć, co on z niemi zrobił.

— Ciężki orzech do zgryzienia. Teraz pójdę zobaczyć się z Ninon i powiedzieć jej o naszych planach. Szkoda, że ona nie jedzie z nami do Hue. Taka sprytna i pożyteczna osóbka!

ROZDZIAŁ XIV.

W dwa dni później wieczorem Julja, Denis i Grignon wjeżdżali do Hue. Rzeźbiarz poczuł się odrazu pod urokiem tej wschodniej stolicy. Nad starożytnem miastem unosił się jeszcze duch tych czasów, kiedy Tu Duc, ostatni zupełnie niezależny władca Annamu, rządził państwem ze swego złocistego pałacu. Co to musiały być za dni, gdy nie było białych protektorów i cesarz robił, co mu się podobało!

De Grignon ulokował gości w hotelu, prowadzonym przez Francuza i służącym za sklep białej kolonji okręgu. Żałował, że nie mógł ich ugościć pod własnym dachem, ale właśnie jego rezydencja była w przebudowie. Wiadomość ta sprawiła Julji i Moore'owi ogromną ulgę, gdyż żadne nie mogłoby przyjąć zaproszenia. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawa posiada wąskie ulice, które pochodzą jeszcze z czasu, kiedy zagadnienia komunikacyjne nie były brane pod uwagę przy rozbudowie miasta. Rozszerzenie ulic nie jest dziś możliwe, odciążenie śródmieścia wymaga zastoso wania innych systemów. Wszelkie urzędy i biura koncentrowały się do niedawna prawie wyłącznie w centrum Warszawy. Zwyciężył jed nak pogląd, że przenoszenie urzędów na krańce, a właściwie na nowozabudowywane tereny przyczynią się do odciążenia śródmieścia W tym kierunku poszło min. robót publicznych, które wybudowało dla siebie gmach na rozwija jących się pod względem zabudowy terenach. Inne urzędy szukają siedlisk na krańcach miasta. Magistrat otwiera oddziały kas miejskich w lokalach oddalonych od śródmieścia.

•

Śród należności, jakie dotychczas nie są uregulowane między skarbem państwa a gminą m. st. Warszawy są t. zw. „anuitety", stanowiące częściowy zwrot wydat ków wojennych, poniesionych przez miasto w zastępstwie państwa. Należność ta nie była zlikwi dowana w ciągu zgórą 15 lat i do piero teraz, po żmudnych poszuki waniach i b. uciążliwych obliczeniach. poszukiwaniach w różnych archiwach, pracę tę kończy delegat min. skarbu. Obliczenia te wy kazują ogólną sumę wydatków wo jennych w sumie około 10,000,000 zł., „anuitetów" zaś płatnych zaraz na sumę około 2,000,000 zł. Nie można zgóry przewidzieć, jaki będzie ostateczny wynik prac komisji międzyministerjalnej; z drugiej strony magistrat winien jest skarbowi państwa kilka sum z różnych tytułów, jak pożyczek. zaliczek, utrzymania policji itd.

•

Pod przewodnictwem adw. Kuratowskiego odbyło się posiedzenie sekcji cywilnej Towarzystwa prawniczego, na którem prof. Jan Namitkiewicz wygłosił referat, poświęcony genewskiej konferencji prawa wekslowego roku 1930. Prelegent był członkiem polskiej delegacji na rzeczoną konferencję, uwieńczoną podpisaniem konwencji przez przedstawicieli 30 państw, a w tej liczbie przez Polskę. W myśl konwencji Polska będzie musiała przystąpić niebawem do zmodyfikowania prawa weksło wego. Omówieniem tych przyszłych zmian była poświęcona główna część referatu.

•

Wobec tego, że w najbliższym czasie zwołane będą sejm i senat, magistrat m. st. Warszawy zwrócił się z prośbą do p. ministra spraw wewnętrznych o wystąpienie do ciał ustawodawczych z projektem w sprawie dalszego poboru na rzecz gminy m. st. Warszawy podatku od oświetlenia elektrycznego. Podatek ten nie jest pobierany od 1 kwietnia rb., gdyż poprzedni sejm nie zdążył sprawy tej załatwić. Podatek wynosi 10 proc. od rachunków, wystawianych przez elektrownię. Z tego tytułu kasa miejska ponosi znaczne straty, gdyż preliminarz budżetowy na r. 1930 - 31 przewidywał z tego źródła, na podstawie wyników lat ubiegłych, wpływy w wysokości 2,000,000 zł.

•

W teatrze Polskim odbyły się specjalne przedstawienia dla dzieci i młodzieży. Odegrana została pod kierunkiem artystycznym Henryka Małkowskiego sztuka specjalnie na ten cel napisana przez p. T. Koczanowicza p. t. „Takich zuchów więcej". Na przedstawieniach tych św. Mikołaj rozdawał dzieciom niespodzianki. Całkowity dochód z tych przedstawień zasilił kasę Polskiego Czerwonego Krzyża.

Siostra siekierą zabiła brata.

Ciekawa rozprawa sądowa.

Z Piotrkowa donoszą:

Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpatrzył sprawę zabójstwa

brata przez siostrę.

We wsi Wiaderno gm. Golesze mieszkała rodzina Rudzińskich, składająca się z rodziców oraz syna Stanisława i córki Marjanny. Synalek od lat najmłodszych wiódł życie hulaszczo-awanturnicze, dopuszczając się nawet poważnych przekroczeń, za które był

niejednokrotnie karany,

przeto rodzice, po dojściu do pełnoletności córki, wydali ją zamąż, zapisując jej i zięciowi majątek, syna zaś Stanisława spłacono.

Stanisław spłatę wziął, lecz mimo to nie wyprowadził się, a co więcej stale urządzał awantury, grożąc rodzinie mordem i zniszczeniem.

W lipcu b. r. skradł siostrze 67 złotych i umknął do Tomaszowa lecz wkrótce powrócił i rozpoczął awanturę z matką swą, którą zastał samą w domu. Ta przywołała z pola córkę i zięcia, rozpoczęła się zwada, w czasie której Stanisław R. chciał uderzyć siostrę kamieniem. W tym momencie Marjanna chwyciła stojącą w kącie izby siekierę i uderzyła nią nachylonego brata.

Cios był śmiertelny.

Sąd po wysłuchaniu obrony uwzględnił w pełni okoliczności łagodzące i skazał Marjannę Kwapińskiego na 6 miesięcy więzienia.

Obłędna zawiść ojca.

Dla kilku groszy otruł 4-letnią córeczkę

Z Częstochowy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę mieszkańca wsi Kuźnica Nowa, gm. Przystań, 32-letniego Michała Banasika, oskarżonego o potworne zamordowanie własnego dziecka, 4-letniej córki Wiktorji.

Według odczytanego na wstępie rozprawy aktu oskarżenia okoliczności tego przerażającego mordu są następujące:

Żona Banasika wyjechała do Niemiec na polne roboty sezonowe, wyjeżdżając zaś, pozostawiła 4-letnią Wikcię pod opieką swej matki, nie dowierzała bowiem opiece męża skończonego łotra i próżniaka. Wiedząc, że mąż nie będzie łożył na utrzymanie dziecko, biedna matka stale przysyła z Niemiec

pieniądze dla dziecka.

Te drobne sumy stały się przedmiotem pożądań ze strony zwyrodniałego ojca. Zbudziła się w jego tępym umyśle obłędna zawiść. Ponadto według dodatkowych wersyj Bana[illegible] podobno chciał wziąć ro[illegible] aby się ożenić z pewną dz[illegible] czyną, która nie chciała[illegible] gdyż był obarczony dzieck[illegible] Jednem słowem dziecko [illegible] mu na przeszkodzie do [illegible] czywistnienia niecnych pla[illegible] ale czynnikiem decydując[illegible]

była żądza pieniędzy,

które go omijały a szły w[illegible] na utrzymanie małej córe[illegible]

Postanowił się pozbyć [illegible] cka i postanowienie to wy[illegible] w ohydny, budzący grozę [illegible] sób. Banasik w dn. 15 w[illegible] nia r. b. wziął swoją 4-le[illegible] Wikcię i przemocą, jak to [illegible] zywały oparzenia na s[illegible] piersiach, wlał jej do [illegible] dużą dozę esencji octowej [illegible] cko niebawem zmarło w [illegible] czarniach.

Sąd po zbadaniu świadk[illegible] których zeznania potwier[illegible] okoliczności tej potw[illegible] zbrodni ogłosił wyrok [illegible] którego Banasik skazany [illegible] na 10 lat ciężkiego więzie[illegible] pozbawieniem praw.

x:o:x

KRATECZKI.

Futro na schodach.

Zimowe przygotowania.

Gdy Piotruś przyszedł na świat, była zima. To pamiętne wydarzenie taki miało wpływ na życie Piotrusia, że już od wczesnego dzieciństwa zapobiegliwy bywał przed zimą, której się bał i nie lubił. Zimno jest bowiem rzeczą przykrą i Piotruś zawsze pamiętał o pierwszym dniu swego życia. kiedy to za oknami było bardzo zimno, a w pokoju, w którym się urodził, nie wiele mniej. Piotruś tedy nie czuł dla zimy żadnej sympatji, w młodości nie jeździł na wylanym wodą chodniku, nie saneczkował się, słowem żył w oczekiwaniu wiosny.

Gdy Piotruś już nieco dorósł obyczaje jego zrobiły się jeszcze brzydsze, gdyż wyszukiwał najrozmaitsze sposoby, aby się tylko ogrzać. W tym celu Piotruś, zbyt mądry, aby się ożenić, postarał się jednak o przyjaciółkę, Anielcię, niewiastę tęgą, która ogrzewała Piotrusia w dni zimne i słotne.

Pożycie Piotrusia i Anielci trwa już od lat kilku ku obopólnemu zadowoleniu. To, że od czasu do czasu jaki taki talerz spadnie na Piotrusiową głowę, albo że warząchew rozbije się o jego głowinę, to detale, których nie należy i nie warto brać pod uwagę. Piotruś był zbyt mądrym młodzieńcem, aby nie zdawać sobie sprawy, że każda róża, nawet Anielcia, musi mieć kolce, że życie już tak jest urządzone, że za każdą przyjemność trzeba płacić, jeśli nie pieniędzmi, których się nie posiada, to przynajmniej rozbitą głową.

NA WYPRAWIE.

Tradycyjnym zwyczajem Piotruś już zawczasu, gdyż wczesną jesienią przemyśliwać zaczął o zimie. Ponieważ zima może być ciężka, przeto Piotruś zamierzał zdobyć sobie przyzwoite, ciepłe przyodzienie, jak to u przyzwoitych solidnych i tęgich ludzi bywa. Wprawdzie, między nami mówiąc, Piotruś nie był ani przyzwoity, ani solidny, ani tęgi, niemniej jednak zamierzał zdobyć futro. Takich to „burżujskich" przyzwyczajeń nabiera się, gdy życie płynie człowiekowi bez pracy, przy boku lubej Anielci.

Tedy dnia 3 września rb. Piotruś czule ucałował Anielcię i wyszedł na miasto. Obejrzał się tu i ówdzie aż wreszcie zaszedł do mieszkania Chaima Wolfreina przy ul. Cegielnianej, który wraz z rodziną bawił jeszcze na letnisku. Jak to tam było z otworzeniem drzwi, nie wiem. Wiem tylko, że Piotruś dostał się do mieszkania, potrafił otworzyć szafę i wyjąć „zapeklowane" w naftalinie ładne, przystojne i ciepłe futerko. Zadowolony Piotruś opuszczał już gościnne mieszkanie, gdy na schodach natknął się na dozorcę domu.

Reszty łatwo się domyśleć. Piotruś skazany został na 6 miesięcy więzienia Zimę spędzi więc biedaczek bez futra.

Jerzy Krzecki.

x:o:x

Nie sprzedajemy na sztuki!

„Odnikotynizowane" — tylko na paczki.

Łódź, 7 grudnia. Gdy przed kilkoma miesiącami na rynku łódzkim ukazały się pierwsze papierosy odnikotynizowane „Ergo" i „Egipskie" — wyszedł zakaz sprzedaży tych wyrobów tytuniowych

na sztuki

czego domagało się, „Echo".

Zarządzenie było słuszne, gdyż niektórzy sprzedawcy, korzystając z tego, że trudno było się orjentować co do gatunku wyrobów — często zamiast papierosów odnikotynizowanych, których cena jest znacznie droższa dawali papierosy tańsze z nikotyną.

Dziś, dzięki przezorności monopolu tytuniowego sprawa ta uległa całkowitej zmianie.

Wszystkie bez wyjątku papierosy odnikotynizowane tak „Egipskie" jak i „Ergo" — otrzymały na ustniku, względnie tak zw. tutce napis „odnikot", dzięki czemu wszelkie malwersacje, choćby i papierosy te były sprzedawane na sztuki —

są uniemożliwione.

Mimo tej radykalnej zmiany sprzedawcy w dalszym ciągu sprzedają tylko pełne paczki dwudziesto sztukowe — odmawiając sprzedaży „Erga" i „Egipskich" papierosów odnikotynizowanych na sztuki.

Czasy są zbyt ciężkie aby wszyscy mogli pozwolić sobie na kupno całej, dość drogiej paczki papierosów bez nikotyny i dlatego też, z uwagi na uniemożliwienie malwersacyj — monopol tytuniowy winien odwołać swe zarządzenie, co do sprzedaży odnikotynizowanych papierosów na sztuki, czem udostępni wszystkim palaczom używanie nieszkodliwego tytoniu.

Włamywacze w Kasie Chorych

w Jarosławiu.

Z Jarosławia donoszą:

Spodziewając się napływu gotówki z początkiem miesiąca jacyś „kombinatorzy" złożyli wizytę w nocnej porze Kasie Chorych w Jarosławiu i po[illegible] pruciu rakiem kasy w [illegible] miejscach, skradli z niej [illegible] 1172 zł. 80 gr. Policja ws[illegible] energiczne dochodzenia.

x:o:x

Niebezpieczna jama

grobem kobiety.

Ze Lwowa donoszą:

W Płotyczy zaszedł tragiczny wypadek, który wywołał przygnębiające wrażenie w okolicy. Oto dwie kobiety, Marja Tomaszewska i Anna Mudra wybrały się razem po piasek i podczas wydobywania go podkopana ściana obsunęła się na nieszczęśliwe kobiety, z których Tomaszewska

poniosła śmierć,

a Mudra złamała prawą [illegible] powyżej kostki. Policja, po [illegible] prowadzeniu dochodzenia [illegible] ciągnęła do odpowiedzial[illegible] karnej winnych niezabezp[illegible] nia jamy: wójta Oleksę K[illegible] kiego, Ilka i Wasyla Pawło[illegible] którzy sprzedawali piase[illegible] okoliczne wsie i miasteczk[illegible]

—o.—

NIEUDANY ŚLUB

żonatego z wdową.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niejaki Józef S., zamieszkały z żoną i dziećmi w Bydgoszczy, przed pewnym czasem, pożegnawszy się czule z rodziną, wyjechał w poszukiwaniu za pracą. Gdy przez dłuższy czas S. nie dawał żadnej wiadomości o sobie, zaniepokojona żona [illegible] obawie

jakiegoś nieszczęścia,

odniosła się do policji z [illegible] o wszczęcie poszukiwań [illegible] mężem. Po dłuższych po[illegible] waniach trafiono wreszcie [illegible] ślad S.; który zamieszkał [illegible] Grodźcu, powiatu konińsk[illegible] gdzie zapoznał się z pewną [illegible] wą z którą miał się ożenić [illegible] jednak chciał, że w chwili [illegible] wybierano się na uroczy[illegible] ślubną, policja aresztowa[illegible] za usiłowanie dokonania [illegible] mji. Zamiast więc do ołtarza [illegible] wędrował do więzienia. [illegible] żona po otrzymaniu tej [illegible] mości rozchorowała się i [illegible] nie leży w łóżku.

Rozkochana kasjerka „Orbisu".

Ślub za cudze pieniądze.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nejaka Marja K. z Bydgoszczy, zajęta jako kasjerka w firmie „Orbis" w Gdańsku, utrzymywała stosunki miłosne z S., również bydgoszczaninem, który jednak nie mógł się zdecydować na zawarcie związków małżeńskich gdyż obydwoje nie posiadali dostatecznych środków materjalnych

dla zabezpieczenia sobie bytu. Rozkochana jednak Marja K., postanowiła za wszelką cenę połączyć się z ukochanym i w tym celu ważyła się nawet na krok występny.

Mianowicie, mając jako kasjerka pieniądze firmy w powierzonej sobie kasie, zabrała 4900 złotych oraz 1000 guldenów gdańskich i ulotniła się. Przybywszy do Bydgoszczy, wzięła ślub z S., a następnie w obawie przed odpowiedzialnością

wyjechała wraz z mężem w niewiadomym kierunku.

Poszkodowana firma zwróciła się ze skargą do kompet[illegible] władz, które poszukują n[illegible] wej kasjerki. Miodowe m[illegible] więc zapewne długo trwać n[illegible] dą.

ROGER REGIS.

PALEC.

Około godziny dziesiątej z rana spotkali się oboje na placu Opery Panna Magdalena zatrzymała się na krawędzi chodnika w oczekiwaniu swobodnego przejścia przez jezdnię. Pan Karol znalazł się w identycznej sytuacji na przeciwległym chodniku, akurat naprzeciwko panny Magdaleny.

Młoda dziewczyna pierwsza dostrzegła swego wielbiciela i z właściwą sobie żywością dalejże młynkować rękami w powietrzu.

Pan Karol stateczniejszego temperamentu poprzestał na dyskretnych sygnałach.

Kiedy zeszli się razem panna Magdalena wyrecytowała jak nakręcona katarynka:

— Hallo! Karolku! Co za miłe spotkanie! Jak się miewasz? Ja doskonale! Dziękuję! Dano mi, wyobraź sobie, adres bajecznie taniego magazynu z obuwiem: jedyna cena na każdą parę siedemdziesiąt dziewięć franków

Pędzę nabyć tam sportowe buciki Idziesz ze mną? Ależ koniecznie!! Rozśmieszysz mnie swemi ważnemi sprawami! Przekonaną zresztą jestem że i ty potrzebujesz sportowego obuwia Zrobimy więc ten sprawunek razem. Bardzo to będzie zabawne! No! Chodź!

— Ależ, panno Magdaleno... — zaczął młody człowiek.

— Wiesz przedewszystkiem, że nie chcę abyś odzywał się w ten sposób do mnie. Mów mi „Madziu!" poprostu. Brzmi to młodziej ,nowocześniej, żywiej!...

Pan Karol pachnie również starzyzną, podczas gdy „Karolek!"..

Hallo! Karolku! Porywam cię zatem. Nie drżyj przed autami! Jazda za mną!!

Naturalnie ze poszedł wślad za nią, krążąc pomiędzy szeregami mknących aut. Czyż mógł postąpić inaczej?

Od tego młodego dziewczęcia biła taka pełnia radosnego życia, podświadomej energji i mocy

przyciągającej, że nie sposób było oprzeć się jej. Nie mówiąc już o tem, iż pan Karol... przepraszam! Karolek był w Madzi od ostatnich wakacyj spędzonych z nią nad morzem, zakochany po uszy. Kochał się w niej tem zapamiętalej im bardziej był nieśmiały. Ośmielił się raz czy dwa zaledwie zrobić w ciągu ostatnich dwóch miesięcy aluzję do „pewnego małżeństwa, któreby uszczęśliwiło go niepomiernie". Na co odpowiedziano mu gradem wykrzykników:

Och!.. Och!.. Ach!.. Ach!.. — tudzież zdaniami w rodzaju: — To ci byłaby zabawna heca!, — tak że młody człowiek zadawał sobie w duchu pytanie, czy panna Magdalena... przepraszam! „Madzia" ma choć krzynkę uczucia dla niego?

Na szerokim chodniku alei Operowej panna Madzia poszła krokiem żwawym i rytmicznym: krokiem sportsmenki — miała bowiem do tytułu tego wielką pretensję.

Ramię przy ramieniu pan Karolek usiłował dotrzymywać jej placu.

Mimo forsowny marsz wszakże panienka nie zapominała języka w ustach.

— Te ranki wiosenne — szczebiotała z ożywieniem — są cudowne w Paryżu Człowiek czuje się odmłodzonym. Bierze go ochota biegać ,skakać, bawić się w serso, jak za dziecinnych lat. Całowałabym wszystkich przechodniów, gdybym nie panowała nad sobą.

I, aż do placu Teatru Francuskiego Karolek musiał się zadowolnić słuchaniem wywodów swej rozmówczyni, nie mogąc sam przyjść do słowa.

Aż wreszcie stłoczenie się wehikułów na jezdni zmusiło młodą parę do ponownego postoju na brzegu chodnika.

Karolek skorzystał ze sposobności, by szepnąć:

— Madziu, muszę pomówić z tobą poważnie...

— Ach! Ach!—rzuciła się panienka

— Nie potrzebuję, zdaje mi się, wyznać, że cię kocham. Zbyt jesteś inteligentną, by nie domyśleć się tego. Chciałbym wiedzieć natomiast czy i ty kochasz mnie na tyle by zgodzić się zostać moją żoną?

— Och!.. Och!.. — zakrzyknęła Madzia.

— Uwolnij mię, proszę cię od swych ironicznych wykrzykników! Chwila jest poważna Nie mogę żyć dłużej w niepewności.. Głowę tracę przez to!..

— Szkoda jej, Karolku! — odparła panienka przekornie. — Bo głowa twoja podoba mi sie bardzo. A teraz skoro mam być szczerą dodam jeszcze, że są rzeczy, które podobają mi się mniej w tobie: jesteś zbyt nieśmiały No, ale tego zmienić nie sposób Źle się ubierasz. Ach, wiem, wiem! Garnitury twoje mają firmę dobrego krawca. Mimo to jednak nie jesteś staranny w ubraniu: masz nieraz plamę na marynarce lub wystrzępiony kołnierzyk. Nie lubię tego! Za żadne skarby świata nie chcę być żoną mężczyzny którvby nie był zawsze jak z igły zdjęty.

Skręciwszy na lewo w ulicę Saint Honore szli znowu prędko podczas gdy Madzia paplała w dalszym ciągu. Raz jeden tylko Karolek mógł przyjść do słowa, by wytłumaczyć się, iż pewne niedokładności w jego garderobie są wynikiem tego, że jest sam jak palec, mając rodziców zamieszkałych na prowincji. Ach! Jak żeby inaczej sprawa stała, gdyby był żonaty! Niech tylko Madzia spróbuje...

— Patrz! Jesteśmy na miejscu! — przerwała panienka argumentacje swego rozmówcy.

— Gdzie? — spytał spadając z obłoków.

— Przy sklepie z obuwiem, o którym mówiłam ci. Wejdźmy...

— Ależ nie dałaś mi odpowiedzi jeszcze! — westchnął zakochany młodzieniec.

— Wejdźmy mimo to! W sklepie pusto. Nie będziemy czekali

Weszli więc i usiedli obok siebie.

— Proszę zacząć od pana — zwróciła się Madzia do sprzedawczyni z rozkazem.

Podczas gdy rozsznurowywano prawy bucik Karolka młoda para rozprawiała na temat wyboru towaru.

— Och! — krzyknęła nagle Madzia ze zgrozą.

— Co się stało? — zagadnął towarzysz jej zdziwiony.

— Spójrz na koniec twej skarpetki! — odrzekła Madzia z grymasem na twarzy.

Spojrzał.

Przez dziurę w skarpet[illegible] ki palec wyglądał jak ch[illegible] ko wychylające główkę [illegible]

Karolek sponsowiał.

Dał sobie dopasować [illegible] jak skazany na śmierć daje [illegible] ostrzyc włosy, pragnąc [illegible] magazynu coprędzej.

Madzia tymczasem mil[illegible] zmarszczonem czołem p[illegible] na ulicę. Ożywiła się wów[illegible] dopiero druga sprzedaw[illegible] szła do sklepu, by obs[illegible] Kiedy przyjrzawszy z odn[illegible] skusją przyniesione pudełk[illegible] buwiem wybrała fason, zdję[illegible] pantofelek z prawej nogi.

Okrzyk radosnego zd[illegible] wyrwał się z ust Karolka.

— Co się stało? — spytał[illegible] dzia.

— Spójrz na koniec twej [illegible] czoszki! — zawołał z triu[illegible] wielki palec bowiem prawej [illegible] ki Madzi wietrzył się jak n[illegible] ka w okienku.

Współwinowajcy zajrzeli [illegible] głęboko w oczy i uśmiech [illegible] go porozumienia przemknął [illegible] ich wargach.

Karolek, nachylając się do [illegible] chanej szepnął cichutko:

— Czy stwierdzasz, że w[illegible] jest palec Boży, Madziu?

— Tak- Karolku! — odp[illegible]

tłum. J.

SPORT

Czarodziejski pałac sportowy.

Mac Nally — magiczny kierownik areny.

Fraki i smokingi obok bluz roboczych.

Niezliczoną ilość razy rocznie pojawia się na szpaltach wszystkich niemal dzienników świata nazwa Madison Square Garden. Słynna ta arena sportowa czynna jest niemal

przez cały rok

Przez 7 miesięcy w roku jest ona centralnym punktem bokserskich pasów świata, tu odbywają się walki najwybitniejszych pięściarzy, tu zdobywa się lub traci mistrzowskie trony bokserskie. Poza tem obok walk bokserskich odbywają się na tej arenie słynne sześciodniówki kolarskie, międzynarodowe popisy i zawody hippiczne, mistrzostwa w jeździe szybkiej na lodzie oraz największe amerykańskie zawody lekko-atletyczne, t. z.w „Indormeetings".

Arena ta może pomieścić

22.000 widzów

siedzących w wygodnych krzesłach. Z każdego krzesła widać tu doskonale każdy zakątek areny. Olbrzymia ta sala zbudowana jest bez żadnych podpórek, belek lub filarów, amfiteatralnie w trzech kondygnacjach. Szerokie oparcia, wygodne przejścia dają każdemu widzowi

maksimum wygód.

Zadziwiającą jest każdorazowa błyskawiczna metamorfoza areny. Dziś mecz bokserski, jutro mecz hockeyowy na lodzie, pojutrze wyścigi kolarskie lub zawody lekkoatletyczne na bieżni, wszystkie te zmiany i przeróbki trwają po kilka godzin. Naprzykład ring bokserski z odpowiednio wysokiem podium zmontowany jest w przeciągu 4 godzin, tor ślizgawkowy razem z polewaniem, zamarzaniem i wygładzaniem powierzchni wymaga tylko 3 godzin. Jedenaście godzin trwa urządzenie drewniane toru kolarskiego razem z wysokiemi wirażami, demontaż tego trwa tylko

2 i pół godziny.

W przeciągu 8 godzin wnętrze areny zamienione zostaje we wspaniały hippodrom, przyczem warstwa piasku, ziemi i torfu wynosi kilka cm. grubości

Kierownikiem tej areny jest Mac Nally, zwany „najszybszym transformatorem świata" Nie istnieje dla niego nic niemożliwego. Wszystkie budowle na arenie muszą w jednym dniu

być gotowe.

Obojętne, czy mają być wyścigi psów, arena z całym cyrkiem, wystawa, radjo z montowaniem tysiąca różnych gośników, bal na cel dobroczynny. itd., wszystkim przewodzi niezmordowany Mac Nally. Amerykanie uknuli na jego temat doskonały dowcip, mówiąc: Gdyby Mac Nally żył za czasów budowy Rzymu, byłby nietylko to miasto w ciągu 24 godzin zbudował, ale w dodatku i kolej podziemną ze stacjami w Watykanie i Kwirynale oraz przystanek przy cyrku Maksyma, który był przecież Madison Square Garden starożytnego Rzymu.

Nowojorski ten pałac sportowy, przeznaczony jest

nietylko do zawodów.

Treningi nie są zupełnie dopuszczalne ,za jedynym wyjątkiem gry w golfa, którego szkoła znajduje się na terytorjum Madison Square Garden W szkole tej ćwiczy się codziennie około 200 uczniów. W piwnicach znajdują się ubieralnie i łaźnie oraz stajnie dla koni, biorących udział w turnieju i stajnie dla koni cyrkowych Dzięki umiejętnemu i fachowemu kierownictwu wszelkich imprez, kasy Madison są zawsze pełne. Obojętnie czy jest to mecz bokserski, czy wyścigi kolarskie, publiczność zapełnia pałac sportowy po brzegi, gdyż każdy program jest zawsze sensacyjny i umiejętnie dobrany. Wszystko, co posiada w Ameryce najlepszą markę. musi chociaż raz wystąpić w Madison.

Wszelkie imprezy prowadzone są we własnym zarządzie, rzadko kiedy który klub atletyczny lub sportowy urządza imprezę

na własną rękę.

Amatorzy nie posiadają żadnych ulg lub zniżek, gdyż kierownictwo areny zdaje sobie sprawę, iż jakakolwiek impreza tu się odbędzie, kasy zawsze będą pełne. Sport jest tu tylko „businessem". Np. pierwsza „sześciodniówka" ubiegłego sezonu przyniosła około 200.000 dolarów dochodu, jeden mecz hockeyowy 27.000 dolarów, cyfry te mówią dostatecznie za siebie. Publiczność zjawia się na zawodach lub spektaklach we frakach, smokingach, ubraniach spacerowych lub też roboczych .Swoboda przedewszystkiem.

—xox—

Sędziowie na usługach drużyn.

Kombinacje piłkarzy.

W Paryżu coraz głośniej opowiada się zabawną historyjkę sportową, którą właściwie — lepiej byłoby

trzymać w ukryciu.

Historyjka ta o wszelkich pozorach anegdoty, przedstawia się następująco:

Pewien klub, który miał spotkać się na swoim terenie z drużyną innego klubu w walce o mistrzostwo, zapragnął zapewnić sobie wszystkie możliwe szanse zwycięstwa. Klub ten nie był pewny, czy arbiter wyznaczony przez związek będzie dość przychylny dla drużyny-gospodarza, wobec tego. posiadając do dyspozycji innego, „murowanego" sędziego, skłonił wyznaczonego arbitra do zgłoszenia rezygnacji z sędziowania na kilka minut

przed rozpoczęciem meczu.

Trzeba było nagwałt ratować sytuację, przyjmując sędziego, zaproponowanego przez klub -gospodarza, poczem mecz miał się odbyć, sędziowany po myśli gospodarzy.

Tymczasem —drużyna przeciwna ani myślała zgodzić się na sędziego, zaproponowanego przez przeciwników ,proponując, ,swojego" sędziego ,który jakoby przypadkiem przybył do Paryża wraz z drużyną gości...

Ten ostatni sędzia mecz sędziował. Wygrali... goście.

—x:o:x—

Życie asów sportowych jest krótkie.

Trzy rodzaje.

W życiu wybitniejszych zawodników sportowych należy rozróżnić trzy rodzaje asów: as międzynarodowy. narodowy i lokalny.

As międzynarodowy jest gatunkiem stosunkowo

najrzadszym.

Dość rzadko w jednym czy drugim kraju zjawiają się jego szlachetne próbki. Posiada on niezmiennie głowę i nogi doskonale rozwinięte. Nie boi się niczego. Wszystko jedno, dokąd się uda: do Danji. Ameryki czy Japonji — wszędzie jego wartość pozostaje doskonałą. Nie wiele go obchodzi — pogoda i temperatura Biegnie równie dobrze na bieżni z drzewa, czy cementu, na ziemnej bieżni miękkiej czy zbyt suchej Rywale nigdy nie przeszkadzają mu trickami ,sędziowie — niesprawiedliwością, publiczność — krzykami.

On sam — wciąż wygrywa i zwycięża, zwycięża i wygrywa.

Na drugim stopniu hierarchji sportowej widzimy asa narodowego. Ten rodzaj sportowca aczkolwiek również niepospolity, nie jest już jednak zjawiskiem równie rzadkim,

jak as międzynarodowy

Osiąga on znakomite rezultaty. zdobywa najlepsze miejsca, ale tylko w konkurencji krajowej. Jak tylko wychodzi na szerszą arenę walk międzynarodowych — pada w porażce. Nie potrafi przystosować się do zmienionych warunków. Klimat, nowe twarze, nowe warunki - wszystko to wpływa na zmniejszenie jego możliwości.

I wreszcie — as lokalny. Próbki tego okazu są już bardzo częste. Każde małe miasteczko posiada przynajmniej

jeden egzemplarz.

Jego wartość zależy głównie od liczby i siły rywali Rzadko kiedy opuszcza swe gniazdo rodzinne i nie lubi stykać się z rywalami z innych środowisk.

Wychowanie asów jest bardzo trudne i zawodne.. Na 100 rokujących nadzieje — zaledwie 20 stanie się asami naprawdę.

Życie asa jest krótkie. Podlega chorobom formy. zmianom kondycji nastrojów psychicznych

A kiedy as znajduje się w drodze do ostatecznego upadku — trzeba mu poświęcić „rytualną" formułę: — odchodzi — syt sławy...

Wtedy ulatuje blask, towarzyszący niezmiernie asom i zostaje — zwykły sportowiec.

Pozostaje wtedy jego zwolennikom i wielbicielom jedno: ustrzec go za wszelką cenę od chęci powrotu

zawodniczenia.

Bo wszelkie próby tego rodzaju zawsze kończyły się porażką tem fatalniejszą, że niesławną.

—x:o:x—

Kolarze wezmą udział w Olimpjadzie.

Szukanie odpowiednich tras.

Od czasu ostatniego kongresu olimpijskiego, odbytego w r. b. w Berlinie — w świecie kolarskim panuje niepokój. Utarło się bowiem przekonanie, że Ameryka i organizatorzy igrzysk olimpijskich w roku 1932 w Los Angeles nie chcą

zainteresować się kolarstwem

i sąd istnieje możliwość, że turnieju kolarskiego w programie najbliższych igrzysk nie będzie.

W tej mierze ,po skomunikowaniu się z organizotorami igrzysk przewodniczący międzynarodowego związku kolarskiego. p. Breton, udziela na łamach prasy zagran. ciekawych informacyj.

— Mam wrażenie — mówi on — że zawody kolarskie zarówno szosowe jak na torze odbędą się w ramach igrzysk olimpijskich w Los Angeles

zupełnie normalnie,

jak to było zwykle dotąd praktykowane.

Organizatorzy amerykańscy pragną, aby igrzyska na ich terenie urządzane, wypadły jaknajbardziej kompletnie, imponująco i wspaniale Dlatego napewno nie będą chcieli pozbawiać się ani jednej z dotychczasowych konkurencyj olimpijskich. aby nie zubożyć programu i nie dać się zdystansować przez inne. przedtem urządzane turnieje olimpijskie.

Przed trzema tygodniami odbyło się zebranie komitetu wykonawczego igrzysk olimpijskich. Właśnie to na zebraniu przypomniano Amerykanom: „Chcieliście urządzać u siebie igrzyska. to nie wolno wam zapomnieć o kolarstwie, które stanowi oficjalną część programu igrzysk". Amerykanie nie podnieśli żadnej objekcji, to znaczy — przyjęli do wiadomości konieczność zorganizowania turnieju kolarskiego i oczywiście w związku z tem wszelkich niezbędnych przygotowań

— Co się tyczy biegu szosowego w Los Angeles - istnieją tu pewne trudności. Organizatorzy przedstawili nam cztery projekty trasy. Niestety, wszystkie cztery są mało urozmaicone i

monotonne.

Okolice Los Angeles są naogół płaskie. Ale ostatnia zaakceptowana przez nas trasa jest jednak interesująca. Prowadzi częściowo nad brzegiem morza, a częściowo przebiega różne niewielkie wzniesienia, stanowiąc tym sposobem niezbędną sumę utrudnień.

— Co się tyczy toru kolarskiego — zostanie on kompletnie wykończony w ciągu roku przyszłego. a więc na długo przed igrzyskami. Z tej strony nie będzie żadnych przykrych niespodzianek.

—x:o:x—

Z jakich źródeł czerpią swe dochody kluby?

We francuskim związku piłkarskim przejawiają się silne tendencje w kierunku przeprowadzenia ostrej „czystki"

na rzecz amatorstwa.

W związku z temi tendencjami paryski związek piłki nożnej uchwalił w dniach ostatnich następującą niezwykle ciekawą i charakterystyczną decyzję.

Brzmi ona następująco:

Fakty nadużywania zasad amatorskich przez jednostki muszą być ostro zwalczane w interesie dobra ogólnego przy zastosowaniu sankcji indywidualnych. Trzeba jednak przedewszystkiem walczyć o

kolektywne amatorstwo klubów, dysponując odpowiedniemi środkami kontroli. a w pierwszym rzędzie ,badając skrupulatnie z jakich źródeł czerpane są wszystkie dochody klubów".

Uchwała powyższa trafia w sedno rzeczy, zamiast bowiem zajmować się faktami nadużyć zasad amatorskich ze strony jednostek, atakuje bezpośrednio winowajców głównych, a mianowicie - kluby Jeśli więc chodzi o kluby — nowa uchwała paryskiego związku piłkarskiego

ma racje bytu.

Natomiast co się tyczy nadużyć zasad amatorstwa przez poszczególne jednostki — zgoła wystarczające są istniejące już oddawna przepisy oficjalne związku piłkarskiego. Brzmią one następująco.

Gracz amator jest obowiązany:

1. Płacić oznaczone składki we wszystkich klubach, których jest członkiem

2. Dawać wyczerpujące sprawozdanie z wydatków, dokonanych za pieniądze klubu na pokrycie kosztów hotelu, podróży i utrzymania w czasie wyjazdów reprezentacyjnych.

3. Udowodnić na każde żądanie że pracuje on zarobkowo i ze swej pracy zawodowej ciągnie zyski wystarczające na utrzymanie.

Do tych przepisów dochodzi jeszcze jeden punkt, który określa, że w wypadkach wyjątkowych gracz jest upoważniony do zwrotu utraconych zarobków, co jednak może mieć miejsce tylko w stosunku do 20 dni w roku.

Gdyby przytoczone przepisy były ściśle wykonywane przez graczy i pilnie przestrzegane przez kluby - nie byłoby mowy o pseudoamatorstwie.

—::-::—

„BRYGADA ŚMIERCI" na ekranie „Palace".

„Brygada śmierci" jest filmem nawskroś amerykańskim, chociaż zrobiony został w Europie. Dawno niewidziany na łódzkim ekranie Harry Peel wycisnął na nim piętno swej indywidualności Haary Peel wystąpił tu w potrójnej postaci: scenarzysty, reżysera i wykonawcy roli głównej i potrójny też odniósł triumf.

„Brygada śmierci" jest filmem niepospolitym i zakrojonym na wielką skalę. jest przedewszystkiem stuprocentowem kinem i niema w sobie nic z szablonu teatralnego jaki zapanował w filmach dźwiękowych.

Do najefektowniejszych momentów należą: alarm. szalona jazda brygady strażackiej przez oświetlone ulice. gaszenie pożaru — wszystko pełne wielkiego napięcia. Sceny te odtworzono z maestrją, rzadko spotykaną.

W drugiej części programu — „Cohn i Kelly na wojnie", kapitalna tryskająca humorem i werwą komedja z cyklu „Zięć firmy Cohn". Wspólnicy zabawnych przygód, niebywałych pomysłów i sytuacyj, mają niezrównanych interpretatorów w osobach George'a Sidney'a i Charlie Murray'a.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

Poniedziałek.

10.15 Nabożeństwo z Katedry pozn.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program dzienny.
12.15 Poranek symf.
14.00—14.10 Kom. teatralno - kinowy.
15.40—16.10 Audycja dla młodzieży.
16.10—16.30 Odczyt.
16.30—16.40 Płyty gramof.
16.40—16.55 Odczyt.
16.55—17.15 Płyty gramof.
17.15 Wiad. przyj. i pożyt.—
17.40—19.00 Koncert popularny.
19.00—19.25 Rozmaitości
19.25—19.40 Feljeton.
19.40—20.00 Płyty gramof.
20.00—20.15 Kwadrans liter.
2015—20.30 Pogad. muz.
20.30—22.00 Operetka „Paganini".
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Płyty gramof.
22.50—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek, 408.7 m.

10.15 Nabożeństwo z kościoła Najśw. M. P. w Wielkich Piekarach.
11.58—12.05 Sygnał czasu, kom. meteorologiczny, program na dz. bież.
12 15 Poranek symf.
14.00—14.20 Odczyt.
14.20—14.30 Muzyka.
14.30—15.40 Audycja roln.
15.40—16.10 Aud. dla dzieci i młodz.
16.10—16.30 Br. Chrzanowska: „Noc Listopadowa w literaturze polskiej".
16.30—16.40 Intermezzo muzyczne.
16.40—16.55 Prof Kaz. Simm: „Piękno w postaci zwierząt".
16.55—17.15 Koncert gramof.
17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
17.40—19.00 Koncert.
19.00—19.25 Aud. autorska E. Zegadłowicza.
19.25—19.40 Feljeton.
19.40—20.00 Rozmaitości.
20.00 Kwadrans literacki.
20.15 Pogad. muzyczna.
20.30—22.00 Operetka.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Koncert gramof.
22.50—23.00 Kom. meteor. i program na dzień następny.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, poniedziałek. 1634,9 m.

15.00—15.25 Program dla młodzieży.
15.40—16.00 Angielski dla zaawansow
16.30—17.30 „Pieśni gwiazdkowe".
18.30—18.55 „Stworzenie świata w religjach różnych ludów" — odczyt prof. Lohmeyera
19.00—19.25 Angielski dla począt.
20.00 Koncert.
21.00 Trans. z Berlina.
21.40 Transm. z Wrocławia.
22.30 Koncert.
Do 0.30 Muzyka taneczna.

—::-::—

Wtorek.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35 Chwilka lotnicza.
15.50—16.15 Odczyt.
16 15—17.15 Płyty gramof.
17.15—17.40 Odczyt z Wilna.
17.45 Popul koncert symf.
18.35—19.00 Rozmaitości.
19.00 Apel poległych 1-go pułku szwoleżerów.
19.35 Pras. dziennik radjowy.
19.50 Opera z Poznania. Po tr. komunikat oraz retr. ze stacyj zagr.

Katowice, wtorek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program na dzień bież.
12 10—13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteorol.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20—15.35 Komunikaty.
15.35 „Chwilka lotnicza".
15.50—16.15 Odczyt.
16 15—16.30 Posłuchajcie, dzieci, radja!
16.30—17.15 Koncert gramof.
17.15 Odczyt z Wilna.
17.45—18.35 Popul. koncert symf.
18.35 Codzienny odcinek powieściowy
19.00—19.35 Apel poległych 1 pułku szwoleżerów.
19.35—19.50 Pras. dziennik radjowy.
19.50 Transm. z T. W. w Poznaniu.— Po transm. kom. meteor., program na dzień nast. oraz retransm. ze stacyj zagranicznych.

Koenigswusterhausen, wtorek. 1634 m

14.30—14.55 Program dla dzieci
16.30—17.30 Koncert.
17.30—17.55 Rozumienie nowej muzyki. Odczyt prof. Mersmanna.
18.00—18.25 Dr. Bruenker: „Sceny wedrowne".
18.30—18.55 Prof. Dessoir: „Filozofja spółczesna".
19.00—19.25 Francuski dla początkuj.
19.30—19.55 Radca min. G. Koenigs: „Gospodarka a komunikacja".
20.00—20.30 Prof. Wegener: „Dziennik Andree'go".
20.30 Odczyt z Wiednia.
21.10 Melancholijny radjokabaret. — Nast. opera „Salome".

Przed premjerą filmu „Na Sybir" w Łodzi.

Cykl specjalnych wywiadów „Echa".

Wszystko, co dotychczas pisano o nowym dźwiękowcu polskim reżysera H Szaro, ograniczało się do lakonicznych komunikatów o przebiegu zdjęć i treści scenarjusza. W miarę ukazywania się tych artykułów zainteresowanie filmem „Na Sybir" wzrastało, niestety, bez nadziei zaspokojenia ciekawości publiczności. To też spełniając swój obowiązek dziennikarski zwróciliśmy się do kilku osób, najbliżej tego filmu stojących. Oto, co usłyszeliśmy:

Pan Henryk Szaro, reżyser filmu oświadczył:

— Jako twórcy „Sybiru" trudno mi o nim mówić objektywnie. Ograniczę się więc do oświadczenia, że po obejrzeniu tego filmu doszedłem do wniosku. że film niemy minął bezpowrotnie.

Pani Jadwiga Smosarska stwierdza:

— Nigdy jeszcze film nie przemówił do mnie z tak wielką siłą i tak wdzięczną prostotą „Na Sybir" porywa mnie. Nie dlatego, że w nim gram i śpiewam, lecz dlatego, że jest tak piękny.

Pan Bogusław Samborski, uśmiecha się pod niedawno zgolonym wąsem i rubasznie dodaje do oświadczenia p. Smosarskiej:

— Miałem grać pułkownika żandarmerji Sierowa. Tak się jednak przejąłem tą rolą, tak wlazła ona w moją krew, że po powrocie do domu z trudem grałem rolę... Samborskiego i dlatego jestem zadowolony.

Pan Adam Brodisz, uśmiechając się mówi:

— Z dumą i zadowoleniem stwierdzam, że „Na Sybir" jest filmem stojącym pod każdym względem na wysokości najlepszych dźwiękowców europejskich i amerykańskich.

A pan Marek Libkow, kierownik produkcji dorzuca na zakończenie:

— Pracowaliśmy bez wytchnienia a rezultatem naszej pracy możemy się poszczycić i stwierdzam kategorycznie, że przy usilnej pracy nie ustępujemy w produkcji dźwiękowców nikomu, — nawet Amerykanom. Niebawem publiczność całej Polski potwierdzi moje zdanie.

Od siebie dodać możemy:

— Jeżeli tak jest w rzeczywistości to zarówno twórcom filmu, jak i wytwórni „Kineton-Sfinks" składamy najserdeczniejsze powinszowania. Czekamy niecierpliwie premjery. (ep.)

„Więzień z wyspy św. Heleny" na ekranie: „Bajki".

W filmie tym poznajemy Napoleona, jako człowieka zatroskanego, chorowitego. Jest on tylko orłem, któremu wydarto skrzydła i który rwie się jeszcze do lotu, lecz poczucie bezsilności, obezwładnia go. Scenarjusz skomponowany podług pamiętników Napoleona, odznacza się

pewną monotonnością

życia codziennego, które ożywia się dzięki bezwzględnej walce, jaką prowadzi gubernator wyspy z przekornym „cesarzem" Pozatem mamy subtelnie wplecioną w tę monotonję bytowania już ostatnią miłość „cesarza" do żony Bertranda — przyjaciela który z miłości do Napoleona, aprobował milcząco ów stosunek. By móc odtworzyć ową wewnętrzną rozterkę i upadek tytana Europy trzeba było wielkiego tragika, jakim właśnie jest Werner Kraus, który pomimo, że kreował Napoleona w „szlafroku i pantoflach", ani na moment nie wypadł z roli, akcentował dobitnie

patos owego tragizmu

przez swą autokratyczność gestów.

Reżyser omawianego, za pomocą doskonałego operowania światłocieniami, wywoływał odpowiednie nastroje. Po części domek Napoleona, ze względu na zamknięte okiennice był oświetlony świecami, stąd pole odpowiednie dla gry światłocieniowej. Napoleon umierał w ciemnościach.

—:0:—

WIECZÓR KIAŻKI.

Bibljoteka Związku Harcerstwa Polskiego (Ewangielicka 9). w dniu 1 grudnia o godz 16 min. 30 w lokalu Związku urządza Wieczór Książki p. n. Wieś u Reymonta w wykonaniu harcerek i harcerzy. Wstęp bezpłatny.

Po wieczorze książki Kierownictwo Bibljoteki podejmować będzie członków Koła Łódzkiego Zw. Bibljotekarzy Polskich herbatką.

Meble ze stali i niklu.

Estetyczne walory.

Wielu z nas widziało w ostatnich czasach na wystawach meblowych i na fotografjach przedstawiających wnętrza nowoczesnych mieszkań nowy zupełnie typ mebli, rażących może na pierwszy rzut oka

swą ekstrawagancją.

Są to meble zrobione przy użyciu rur metalowych do wyrobu najbardziej zasadniczych części. Zastosowanie rur metalowych ogranicza się narazie do wyrobu foteli, krzeseł, lamp stojących i t. p.

Stal lub nikiel używane do tego celu mogą być wykończone matowo lub błyszcząco, a ponieważ te metale mają połysk podobny do srebra, nadają się prawie do wszystkich

zestawień kolorów.

Meble metalowe pomimo swojego ekscentrycznego wyglądu mają wielkie zalety, przedewszystkiem praktyczne, jeśli już komu nie trafią do przekonania ich estetyczne walory. Zalety te są następujące:

1) Możność łatwego utrzymania w porządku, gdyż zmniejszona jest do minimum powierzchnia, na której mógłby osiadać kurz.

2) Wielka trwałość.

3) Możność zastosowania ich w najwykwintniej umeblowanem pomieszczeniu przy

4) stosunkowej taniości mebli tego typu w porównaniu do mebli z wykwintnego gatunku drzewa.

Meble takie pomimo pozornej swej prostoty

są bardzo wygodne.

Zapomocą bardzo prostej konstrukcji rozpinania na rurach metalowych pięknych a mocnych materjałów otrzymujemy fotele o tym samym stopniu wygody co klubowe, a o wiele tańsze.

Cena stołów zależy od mniej lub więcej kosztownego blatu, a foteli i krzeseł od gatunku materjałów użytych na wyściełanie i ch i pokrycie.

—:o:—

Nawet dziecko

będzie mogło

kierować samolotem.

Wynalazek ten sensacyjny ma być już bliskim urzeczywistnienia dzięki pomysłowości lotników czeskich w Pilznie Rotmistrz Pruha, jego towarzysz Sziktanc i inżynier Vesely skonstruowali **nowy typ samolotu,** na którym można będzie wznieść się na przestrzeni kilkokilometrowej i wylądować na równie małej przestrzeni na terenie najniekorzystniejszym. Spadek samolotu wyklucza kompletnie nowy przyrząd. Chociaż motor przestanie funkcjonować aparat rozbić się nie może ani lotnik zabić. Samolotem interesuje się już czeski minister obrony narodowej.

Podsłuchane.

MIŁOŚĆ.

Ona: — Czy po ślubie nie przestaniesz mnie kochać?

On: — Dlaczego pytasz? — Przecież to znana rzecz, że zawsze wolałem mężatki.

PRETENSJE.

Pani do kucharki: — To niedopuszczalna rzecz. Różne co tydzień ma innego kawalera w kuchni.

Kucharka: — Nie dziwota. Przy tem jedzeniu, które pani każe gotować, żaden po tygodniu pokazać się już nie chce.

SIŁA WYMOWY.

Adwokat (do rzezimieszka): — Jak możesz mieć czelność proponować siebie jako woźnego do mojej kancelarji, kiedy was dopiero broniłem przed sądem jako oskarżonego o kradzież i oszustwo.

— Niech się pan mecenas nie gniewa, ale pan mecenas tyle o mnie dobrego powiedział sędziom, że sam uwierzyłem w swoją niewinność.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 7.29.
Zachód — 3.25.
Długość dnia 8.56.
Ubyło dnia 8.38.
Tydzień 49.

Moi ludzie — przebaczcie mi!...

Ostatnie słowa skazańca.

W Znaim dokonano w tych dniach egzekucji, która jest siódma z kolei od czasu powstania republiki Czechosłowacji. Wyrok śmierci został wypełniony na niejakim Franciszku Ellinger, który w październiku r. ub. dokonał zbrodni na osobie pe... nego żandarma i jego żony.

Punktualnie o godz. 7-ej ra... no przewodniczący dał znak r... ką i wówczas wyprowadzon... na podwórze więzienne deli... wenta w towarzystwie dwó... księży i pod nadzorem

4 silnych strażników.

Przewodniczący donośnym wyraźnym głosem odczytał w... rok, poczem zwrócił się do k... ta z poleceniem, aby zajął s... skazanym i dokonał swego o... bowiązku.

Kat Broumarsky i jego pomo... nicy przyodziani byli w stro... wizytowe, czarne z pięknie za... prasowanemi spodniami oraz... białe glansowane rękawiczki.

Po otrzymanem poleceni... przewodniczącego, kat podpro... wadził skazanego

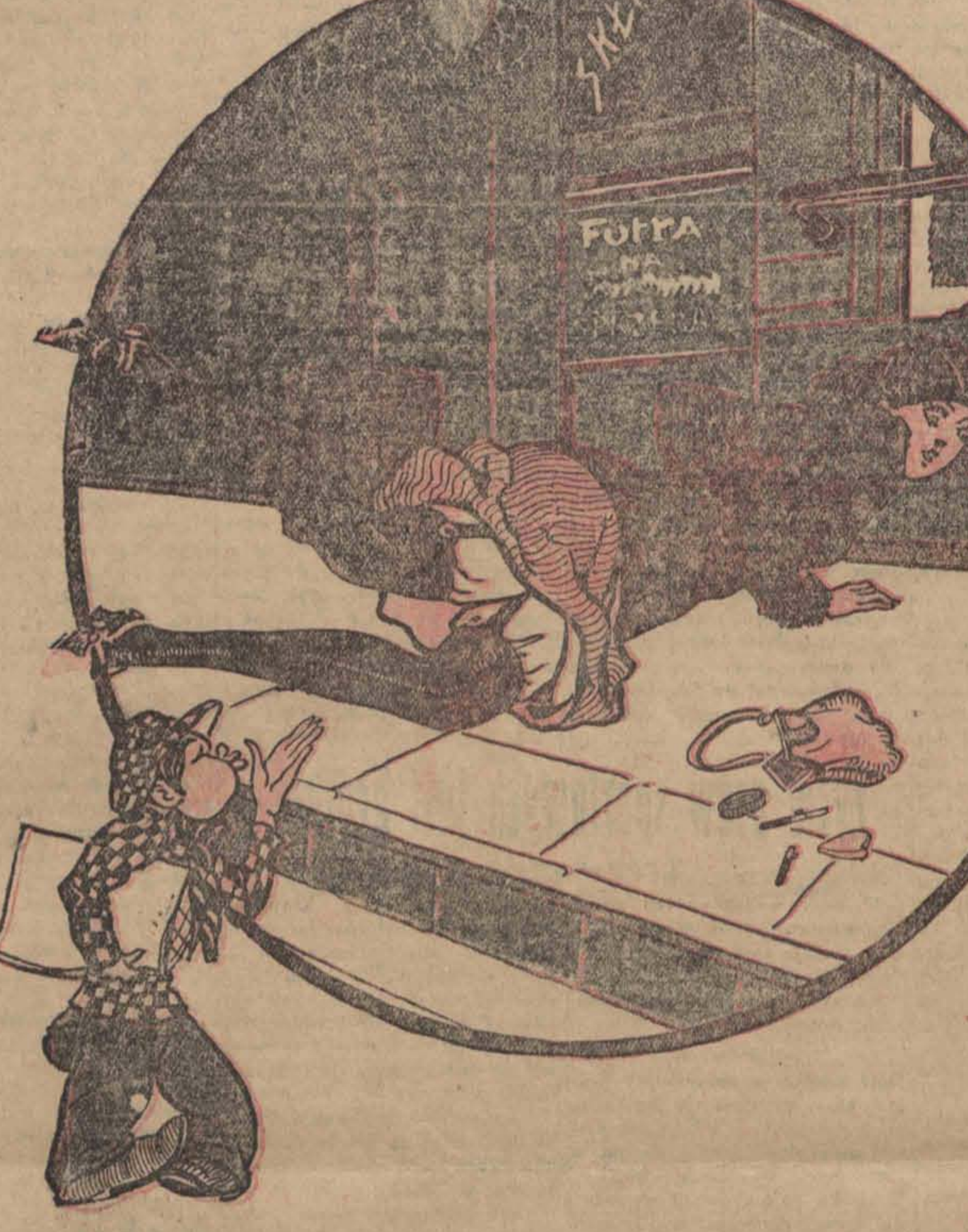
pod szubienicę

i założył mu pętlę na szyję. W tej chwili delikwent podnió... ręce do góry i zawołał: „Mo... ludzie, przebaczcie mi wszys... ko, przebacz mi i ty, wyso... sądzie!"

Egzekucji dokonano. Po k... ku sekundach śmiertelnej ci... do prezesa senatu podszedł ka... i zaraportował mu służbow... tonem: „Panie przewodniczą... melduję posłusznie, iż dokon... łem swego obowiązku!"

Po skonstatowaniu śmier... przez lekarza, przedstawici... uniwersytetu w Brnie popro... o wydanie mu zwłok dla inst... tutu patologicznego i prośba t... została uwzględniona.

PUŁAPKI.



Chodniki są nierówne
w kochanej, naszej Łodzi,
magistrat nic nie robi —
powiada, że nie szkodzi...

Wyboje i pułapki
„deptaka" główna wada,
dlatego też kobieta
tak często tam upada.

Rom.

Co nas po pracy rozwesel...

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Niedziela: w p... Występ chóru Dana; po poł. ... man do wzięcia; wiecz. Konto X. Poniedziałek: po poł. i wiecz. T...

Teatr Kameralny: — Niedziela: i p... niedziałek po poł. Fotel 47; wiecz. Lekkomyślna siostra.

Teatr Popularny: — Niedziela: w p... Królewna Śnieżka i 7 karlów; ... poł. Proboszcz wśród bogaczy; wiecz. Nad polskiem morzem. Poniedziałek: po poł. Królewna Śnieżka i 7 karlów; wiecz. Nad polskiem morzem.

Teatr Popularny (w sali Geyera) ... Niedziela: w poł. Krzyżacy — Zbyszko i Danusia; po poł. i wiecz. M... dowy miesiąc. Poniedziałek: po poł. Krzyżacy — Zbyszko i Danusia; wiecz. Miodowy miesiąc.

Dobry Wieczór: — Dziś trzeba zobaczyć.

Helenów: — Zwierzyniec.

Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. M... niuszki 2. I. p. czynna od 10-ej do 10-ej wiecz.

Apollo: — Dziewczyna z piekła.

Bajka: I. Więzień z wyspy św. ... leny. II. Panna do wszystkiego.

Corso: — I. Zamaskowane ... II. Szaleńcy

Capitol: — Trójka.

Czary: — I. Człowiek morza. II. Z... pomniane twarze.

Luna: — Bitwa nad Sommą.

Grand Kino: — Białe cienie.

Mimoza: — Rio Rita.

Odeon: — I. Co kosztuje miłość II Miłość na rozdrożu.

Oświatowy: — Dla dorosłych. ... mans panny Opolskiej.

Palace: — I Brygada śmierci. II. K... i Kelly na wojnie.

Przedwiośnie: — Po zachodzie ... ca.

Resursa: — Wiosna w Praterze.

Splendid: — Neapol, śpiewające ... sto.

Spółdzielnia: — Szalona dziewczyna

Wodewil: — I Co kosztuje miłość II. Miłość na rozdrożu.

Zachęta: — Truciciel.

—:o:—

POKAZ MI SWE USTA — A POWIEM CI ILE MASZ LAT!

WARGA ODBICIEM PRZEZNACZENIA.

Lavater, twórca fizjognomiki jest zarazem twórcą pięknego orzeczenia: „Usta przemawiają zawsze, nawet wówczas, gdy milczą". Chciał tem powiedzieć, że fizjognomiści z kształtu i rodzaju ust rozpoznać mogą indywidualność i usposobienie człowieka.

Jednak rozpoznawanie charakteru człowieka zapomocą jego cech zewnętrznych nigdy nie było dość ścisłe, aby rozwinąć się mogło do poziomu uznanej dziedziny nauki, tem bardziej, że nie stosowano przy tem naukowej metodyki.

Obecnie uległo to zmianie. Czasy najnowsze wytworzyły i jedno i drugie: ścisłość i naukową metodykę. Dawniejsza sztuka, swoista tylko nielicznym wybranym, dziś stała się nauką, zrozumiałą dla wszystkich; wynaleziono specjalny mikroskop, który z milczących ust wyczytać może ich tajemnicę — los człowieka.

O szczegółach tej kwestji donosi prof. heidelberski Bettmann w swojej świeżo wydanej pracy.

Zbadano setki osób, w sposób specjalny, fotografując odbicie dolnej wargi, widzianej przez wzmiankowany wyżej specjalny mikroskop. Eksperymenty te przeprowadzono na ludziach różnego wieku, odrębnego pochodzenia i różnych zawodów.

Przy tych próbach, badaniach i fotografjach chodzi o stwierdzenie kapilarnych (włoskowatych) naczyń krwionośnych, które na wszystkich organach

tworzą misterną siatkę,

najbardziej charakterystyczną na dolnej wardze.

W tych cienkich naczyniach krwionośnych upatrywano klucz do indywidualnej odrębności człowieka. Szukano związku pomiędzy kształtem włoskowatych naczyń krwionośnych w wardze dolnej i charakterem człowieka, wyrazem jego twarzy, jego zawodem i stanem zdrowia. I związek ten wkońcu znaleziono po długich usiłowaniach.

Początkowo praca profesora była niesłychanie uciążliwa z powodu różnorodności obrazów naczyń włoskowatych wargi dolnej. Okazało się, że obraz ten — podobnie jak odbicie palca — jest inny u każdego człowieka. Stwierdzenie tego faktu zagrażało możliwości wytworzenia ściśle naukowej fizjognomiki.

Z biegiem czasu zdołano jednak wynaleźć pewien porządek w zawiłych kształtach naczyń włoskowatych, wyróżnić pewne typy, ustalić pewne podziały—słowem:

stworzyć system.

Trud nie był daremny. Otworzyła się nowa dziedzina badań, a zarazem droga, wnikająca w los człowieka. Bowiem w dolnej wardze wyczytać można przeznaczenie człowieka z drobnych, włoskowatych naczyń krwionośnych.

Wszystko bowiem, co zmienia rysy twarzy, wzgl. gra ludzkiego oblicza, odbija się jednocześnie na naczyniach krwionośnych dolnej wargi. Na niej ześrodkowują się zarówno dziedziczne, jak i nabyte własności człowieka.

O ile twarz jest nieciekawa i bez wyrazu, włoskowate naczynia krwionośne dolnej wargi tworzą obraz prosty i nieskomplikowany.

Człowieka o wybitnej mimice, aktora lub mówcę, a nawet trębacza poznaje się po mikroskopowej odbitce jego dolnej wargi, ruchliwości i zawiłości jej naczyń włoskowatych. Po rodzaju wargi rozpoznać także można narzecze, wzgl. język, jakim człowiek mówi.

Dawniej tylko koniom zaglądano w zęby, dla ustalenia ich lat. Dziś zaś, przyłożywszy mikroskop do wargi człowieka,

określić można jego wiek.

Było zwyczajem w Ameryce, że narzeczeni obdarzali się wzajem roentgenowskiem zdjęciem swego serca. Dziś doradzićby im można, by zastąpili je mikrofotogramami naczyń włoskowatych wargi, ponieważ z nich wyczytać można wszystko: rzeczywisty wiek, wygląd twarzy bez szminki, charakter, zdolności i rzecz najważniejszą dla przyszłego małżeńskiego pożycia — stopień wymowy przyszłej małżonki.

Lecznictwo nosi się z zamiarem zastosowania wynalazku przy rozwiązaniu ważnych zagadnień w zakładach dla obłąkanych, lecznicach, a także dla badania dziedziczności.

Mówi się o wyprawach naukowych do narodów pierwotnych dla zbadania tajemnic naczyń włoskowatych i wyśledzenia ich rozwoju.

Jak w każdej dziedzinie, tak i w tej także pozostaje jeszcze wiele szczegółów do zbadania przed osiągnięciem konkretnych wniosków.

Spacer... wodospadu.

Rzadki wypadek.

Rzadki wypadek zniknięcia wodospadu górskiego nastąpił w Apeninach, w miejscowości Rosaro. Przy wodospadzie znajdowała się elektrownia, posiłkująca się

spadkiem wody,

jako siłą pędną. Gdy wodospad znikł pewnego dnia elektrownia stanęła. Jak się okazało później wodospad „przespacerował" się o 5 kilometrów dalej i ukazał się w innej okolicy bliżej Spezzi. Nie pozostało zatem nic innego, jak przenieść elektrownię

na nowe miejsce,

gdyż cała okolica Rosaro jest narazie pozbawiona światła i prądu elektrycznego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.